WIGILIA   JAN BUŁHAK   OGIŃSCY – RADZIWIŁŁOWIE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (132) GRUDZIEŃ 2016

MŁODE TALENTY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" • Założony w roku 1992 • Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 12 (132) GRUDZIEŃ 2016



Jak każda wielka pisarka, Eliza Orzeszkowa ma tajemnicę

W Grodnie obradowała międzynarodowa konferencja naukowa, poświęcona 175. rocznicy urodzin wybitnej pisarki

10



Halo, halo, tu Baranowicze!

Rozgłośnia radiowa rozpoczęła stałą emisję programów 30 października 1938 r., sygnał radiowy docierał w promieniu 120 km od nadajnika

21

Na pierwszej stronie okładki: Emilka Porzecka, zwyciężczyni festiwalu «Kolorowe Nutki» w Grodnie

Na ostatniej stronie okładki: Szopka Bożonarodzeniowa. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa; tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Potrzeba świętowania



Irena WALUŚ
Redaktor Naczelna
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

Bez Bożego Narodzenia nie można wyobrazić naszego życia. Należy do ulubionych świąt zarówno dorosłych, jak i dzieci. Święta te wymagają jednak przeżycia duchowego, żeby z poczuciem satysfakcji zasiąść do stołu wigilijnego. Znam to z własnego doświadczenia, gdy pewnego roku przez nawał pracy i przygotowania zabrakło czasu na refleksję. Siadając do stołu, czułam pustkę i miałam poczucie winy, zamiast się radować. Od tamtej pory celebracja zewnętrznych znaków ma dla mnie mniejsze znaczenie. W czasie adwentu, a przynajmniej przed Świętami trzeba zwolnić bieg i zastanowić się nad wymiarem duchowym tego ważnego święta chrześcijańskiego. Jest to naprawdę potrzebne.

Zapytałam u kilku osób o świętowanie Bożego Narodzenia w ich rodzinach. Oto niektóre z odpowiedzi: «Potrzebę świętowania mamy chyba w genach. Od lat do wieczerzy wigilijnej zasiadamy wspólnie z inną rodziną, na zmianę: raz u nich, raz u nas. Obchodzimy tradycyjnie, połączywszy obyczaje, wyniesione z obu domów: grodzieńskiego i podwileńskiego», «W naszej szarej rzeczywistości te Święta wydają się wyjątkowe, dlatego w moim domu jak co roku będziemy wieszać lampki, stroić choinkę, dzielić się opłatkiem, przekazywać sobie prezenty, śpiewać kolędy, a nie tylko słuchać – podkreślam to», «W mojej rodzinie staramy się trzymać tradycji: modlitwa, opłatek, wieczerza z daniami, kolędy, udział w pasterce. Kiedyś o wszystkie szczegóły dbała babcia, potem mama, a teraz ja – mam nadzieję, że tradycje będą kontynuować moje dzieci», «Po Świętach mówimy sobie, że w następnym roku będziemy bardziej rozsądni w wydawaniu pieniędzy, ale zaciąganie pasa właśnie przed Bożym Narodzeniem nam nie wychodzi. Chyba za mało uwagi poświęcamy stronie duchowej, a za dużo sprawom przyziemnym».

Narzekamy na komercję, że za bardzo wkroczyła do naszego życia, a melodia pewnej znanej kolędy kojarzy się wielu osobom już wyłącznie ze zwiedzaniem domów handlowych. Nie chcę oceniać i wartościować. Cieszy obecna tendencja do własnoręcznych dekoracji, kartek, które chętnie przygotowują dzieci w szkole czy na różnych warsztatach w tym okresie.

Na pewno wiele rodzin znowu przekroczy sumy, przeznaczone na Święta, odstawiwszy swoją roztropność na boczne tory. Trudno, lubimy świętować i czasami chcemy zaskoczyć naszych bliskich podarkami, bo właśnie o nich marzyli. To wyjątkowe Święto, więc dopuszczalna jest szczypta rozsądnego nadmiaru.

Nie trzeba zapominać, że Boże Narodzenie jest świętem religijnym, głęboko zakorzenionym w polskiej tradycji, opartym na symbolach, które dają nam dużo do myślenia i wciąż zawierają w sobie tajemnicę i niepojętą głębię. Nigdy nie poznamy ich do końca, ale proces zgłębiania i poszukiwania odpowiedzi jest fascynujący ■

Bogatych w przeżycia duchowe Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku!





PROTEST DASZKIEWICZA W MIŃSKU

Kara za Lenina

Sąd rejonowy w Mińsku skazał lidera Młodego Frontu Zmiciera Daszkiewicza na wysoką karę grzywny.

7 listopada usiłował on nie dopuścić do odsłonięcia nowego pomnika Lenina w Mińsku. Trudno uwierzyć, ale to było w tym roku.

Daszkiewicz i kilku działaczy MF pojawili się przed wejściem do fabryki traktorów, gdzie przy dźwiękach komunistycznych melodii miała się rozpocząć uroczystość odsłonięcia pomnika. Gdy działacze zaczęli skandować «Hańba!», tłum zgromadzonych zwolenników idei bolszewickiej odpowiedział głośnym: «Pokój, Partia, Komsomoł!». Do akcji ruszyła milicja. Protestujących schwytano i zaciągnięto do więźniarek, gdzie zostali dotkliwie pobici.

Daszkiewicz powiedział, że po raz pierwszy od 10 lat dobrowolnie stawił się w sądzie. Chciał spotkać ludzi, składających fałszywe zeznania, zapisać ich nazwiska, by pozostały świadectwem na przyszłość. Jeśli nie będzie się zwracało uwagi na takie brutalne zatrzymania, przejawy sadyzmu, będą one się powtarzać wobec innych działaczy politycznych – powiedział dziennikarzom lider MF.

Za niepodporządkowanie się milicji Daszkiewicz musi zapłacić równowartość ponad 500 dolarów.

Uszczelnianie granicy

Łotwa postanowiła odgrodzić się od Białorusi.

Ponieważ nasilają się przypadki nielegalnego przekraczania granicy z Białorusi, łotewskie władze nie mając lepszego sposobu – postanowiły postawić ogrodzenie na granicy z Białorusią.

Portal Delfi dowiedział się, że w budżecie Łotwy na 2017 rok założono już środki na jego budowę. Fakt budowy ogrodzenia potwierdził szef Państwowej Straży Granicznej Normunds Garbars, którego cytuje portal.

Konstrukcja ogrodzeniowa będzie zabezpieczać przed nielegalnymi imigrantami. Prace rozpoczną się dopiero za rok, ale nie wiadomo, jak długi odcinek granicy ma być zabudowany.

Wiosną tego roku pierwsze trzy kilometry ogrodzenia zostały zbudowane na granicy łotewsko-rosyjskiej. Pierwszy odcinek powstał na terytorium rejonu łudzieńskiego.

Minimalna wysokość ogrodzenia wynosi 2,70 metrów. W sumie, na kilku odcinkach granicy ma powstać 92 km na ogrodzenia.

W skrócie

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP przeprowadzi renowację drewnianego lamusa na terenie klasztoru Pobrygidzkiego w Grodnie.

Minister MSZ Waszczykowski powiedział, że udało się ożywić zamrożone relacje z Białorusią.

Ukazał się I numer «Rocznika», wyd. przez Centrum Studiów Białoruskich Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie pracuje ponad 10 historyków, zwolnionych z uczelni w Grodnie.

8 grudnia 1991 r. przywódcy Rosji, Białorusi i Ukrainy – Jelcyn, Szuszkiewicz i Krawczuk – podpisali układ białowieski, rozwiązujący ZSRR.

Wg danych WHO, średnia długość życia na Białorusi wynosi 71 lat. We Francji, Włoszech i Hiszpanii ludzie żyją o 11 lat dłużej, Polacy żyją ok. 77, 5 roku.

Zakończono zdjęcia do filmu «Ślady na wodzie» Belarusfilmu, przedstawiający AK-owców jako zbrodniarzy.

Produkt krajowy brutto RB w okresie styczeń-październik 2016 r. spadł w porównaniu do ub.r. o 2,8%.

RB to jedyny kraj w Europie, gdzie jest kara śmierci. Szacuje się, że w niezależnej Białorusi skazano na śmierć ponad 400 osób.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



P. Tracz/KPRM

Premier Beata Szydło

Rok rządów

W kancelarii premier odbyło się podsumowanie roku funkcjonowania rządu PiS.

Beata Szydło zaznaczyła, że program PiS powstał na podstawie postulatów, formułowanych przez wyborców, i jest odpowiedzią na potrzeby Polaków. «Rodzina, rozwój, bezpieczeństwo – to są trzy filary naszego programu» – powiedziała premier.

Szydło przypomniała o lipcowym szczycie NATO w Warszawie, podkreślając, że zapadły wówczas przełomowe decyzje dla bezpieczeństwa Polski, dotyczące wzmocnienia wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wspomniała także o reformie i modernizacji armii. W mniejszych miejscowościach zostały przywrócone posterunki policji, co wzmocniło poziomu bezpieczeństwa w nich.

Rząd wyszedł naprzeciw oczekiwaniom rolników w temacie ubezpieczeń i ochrony polskiej ziemi – zaznaczyła premier.

Jednym z priorytetów rządu PiS jest rodzina. Wprowadzono ustawy i reformy, które mają jej służyć: programy Rodzina 500 Plus, mieszkanie Plus oraz program darmowych leków dla seniorów.

Na liście UNESCO

Najstarszy akt prawny, sporządzony w Polsce, został wydany w 1153 r.

Wydał go możnowładca, rycerz polski Zbiluta z Panigrodza, jako dokument fundacyjny klasztoru cystersów. Wśród darczyńców opactwa w Łeknie, które istniało do przełomu XIV-XV w., były m.in. książę Bolesław Kędzierzawy, książę Władysław Odonic, książę Władysław Łokietek, król Wacław II oraz król Kazimierz Wielki.

W Łeknie odbyły się uroczystości z okazji wpisania dokumentu na listę UNESCO Pamięć Świata.

Dwa zachowane egzemplarze przechowywane są w Archiwum Państwowym w Poznaniu i Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie.

Uroczystość umieszczenia kolejnych 11 unikatowych dokumentów na Polskiej Liście Krajowego Programu UNESCO Pamięć Świata odbyła się w Warszawie. Wśród dokumentów były m.in. XII-wieczny Rocznik świętokrzyski – najstarszy zachowany w oryginale pomnik polskiej historiografii oraz Akt Unii Krewskiej z 1385 r.

W skrócie

11 listopada odbyło się uroczyste otwarcie Świątyni Opatrzności Bożej. Uczestniczyły w niej najważniejsze osoby w państwie.

W Dniu Niepodległości oprócz oficjalnych uroczystości odbyło się 11 manifestacji różnych środowisk politycznych.

Na filarze Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie odsłonięto tablicę, poświęconą Żołnierzom Wyklętym.

Rosja rozmieściła w obw. kaliningradzkim dywizjon rakietowy «Bastion», pozwalający na kontrolowanie celów w Polsce i cieśnin duńskich, łączących Morze Północne z Bałtykiem.

W Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego pod kierownictwem prof. Jacka Jemielity powstała szczepionka na raka, która będzie niszczyć w zarodku nowotworowe przerzuty.

Na rynkach walutowych wyraźnie spadła wartość złotego.

Polska firma Solaris podpisała umowę z włoskim regionem Lacjum na dostawę 300 międzymiastowych autobusów InterUrbino.

Rząd przyjął projekt ustawy dezubekizacyjnej. Obniża on emerytury i renty inwalidzkie ok. 33 tys. osób – funkcjonariuszom UB i ich rodzinom, pobierającym renty rodzinne.

Przygotowała
Maria Zaniewska

Muzeum Polskie w Rapperswilu

W 1870 r. na zamku hrabia Władysław Plater, polski działacz emigracyjny, założył największą polską bibliotekę na obczyźnie.

W jej zbiorach są m.in. cenne obrazy polskich artystów, starodruki, dzieła sztuki ludowej. W archiwach pracowali Żeromski, Prus i Konopnicka. Placówka działa do dziś, prowadzi ją Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego.

Problemy zaczęły się w 2008 r., gdy mieszkańcy Rapperswila uznali, że zamek się marnuje, a powinien służyć całej społeczności i na siebie zarabiać.

Jest tu wina i po polskiej stronie, bo ekspozycję nie zmieniano od lat. Dla ludzi nieznających Polski jest nieciekawa.



Zamek, w którym mieści się Muzeum Polskie

– Zależy mi, by Muzeum Polskie pozostało na zamku w Rapperswilu – powiedział 14 listopada prezydent RP Andrzej Duda w ambasadzie w Bernie podczas spotkania z Polakami, mieszkającymi w Szwajcarii. Para prezydencka od wizyty w Muzeum Polskim rozpoczęła wizytę w Szwajcarii. Duda na ten temat rozmawiał ze szwajcarskim prezydentem Johannem Schneiderem-Ammannem.

– Mam nadzieję, że uda się tę tak niezwykle potrzebną nić porozumienia z lokalną społecznością i lokalnymi władzami znaleźć – podkreślił prezydent.

Podczas spotkania w Bernie prezydent dziękował zgromadzonym za pamięć o ojczyźnie, polskich korzeniach i za budowanie dobrego imienia Polski. Dodał, że Polonia wrosła w szwajcarską elitę i zajmuje w społeczeństwie bardzo istotne miejsce.

Laureaci Nagrody Literackiej

Henryk Siewierski, Tomasz Łychowski i ks. Zdzisław Malczewski z Brazylii zostali uhonorowani Nagrodą Literacką Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie.

Prof. Henryk Siewierski – pisarz, poeta, wykładowca i wydawca. Od 1985 r. profesor literatury na Universidade de Brasilia oraz dyrektor wydawnictwa uniwersytetu. Utworzył Katedrę Cypriana Norwida. Napisał ok. stu artykułów i esejów literackich, głównie w języku portugalskim. Autor wielu książek. Znakomity tłumacz dzieł pisarzy i poetów polskich na język portugalski. Przełożył m.in. Schulza, Szczypiorskiego, Tryznę oraz wiersze Norwida, Różewicza, Miłosza, Herberta, Szymborskiej.

Tomasz Łychowski – poeta, tłumacz polskiej poezji, wykładowca, malarz. Ur. w Angoli. W roku 1938 przyjechał z rodziną do Polski. W 1949 r. wyjechał z rodzicami do Brazylii. Ukończył w języku angielskim filię Cambridge oraz Katolicki Uniwersytet w Rio de Janeiro.

Pracował w szkolnictwie wyższym. Współpracował z czasopismem «Aproximaćoes», wyd. w Brazylii przez prof. Siewierskiego. Pisał także do pism polonijnych w Brazylii i Argentynie. Wydał tomiki wierszy w językach portugalskim, angielskim i polskim.

Ks. dr Zdzisław Malczewski TChr w Brazylii od 1979 r. Obecnie rektor Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, działa w Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich w Ameryce Łacińskiej. Wydaje biuletyn «Echo Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii», w latach 1999–2009 był red. naczelnym czasopisma studiów polsko-brazylijskich «Projeçoes», założyciel półrocznika «Polonicus». Korespondent Radia Watykańskiego. Autor książek «Obecność Polaków i Polonii w Rio de Janeiro», «Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej», «Polonii brazylijskiej obraz własny. Zapiski emigranta 1979–2006».

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Stefan Batory

W tym roku przypada 430. rocznica śmierci króla, który zmarł 12 grudnia 1586 r. w Grodnie.

Stefan Batory (1533-1586), książę siedmiogrodzki od 1571, król polski od 1576. Ożeniony z królową Anną Jagiellonką.

Dążył do skierowania polityki polskiej przeciwko wrogom Siedmiogrodu: austriackim Habsburgom i Turcji. Prowadził wojny z Moskwą o Inflanty. Trzy wyprawy: połocka (1579), wielkołucka (1580) i pskowska (1581), zakończyły się pełnym sukcesem wojsk królewskich i zawarciem 10-letniego rozejmu w Jamie Zapolskim (1582).

Za namową papieży Grzegorza XIII i Sykstusa V, obiecujących rekompensatę finansową, Batory rozpoczął przygotowania do wojny z Turcją, przerwane z powodu jego śmierci. Przeprowadził reformy wojskowe, m.in. powołał piechotę wybraniecką (1 żołnierz utrzymywany przez 20 chłopów z dóbr królewskich), ustanowił rejestr kozacki, obejmujący Kozaków zaporoskich, pobierających żołd od Rzeczypospolitej i zobowiązanych do walki w armii polskiej, ustalił podział jazdy na ciężkozbrojną husarię, chorągwie kozackie i jazdę lekką.



STEFAN BATORY, KRÓL POLSKI I WIELKI KSIĄŻĘ LITEWSKI

Dążąc do pozyskania szlachty, król utworzył Trybunał Koronny (1578) i Litewski (1581), przekazując im przysługujące dotąd władcy uprawnienia sądownicze. Starał się o wzrost znaczenia sejmików kosztem sejmu. Batory prowadził tolerancyjną politykę w stosunku do innowierców, jednocześnie wspierał Kościół katolicki i zakon jezuitów. W 1579 r. założył Akademię Wileńską.

3-4 grudnia w Grodnie, które tak kochał Batory, odbędą się obchody. Będzie obozowisko rycerskie, udział husarii konno.

Dzień Praw Człowieka

10 grudnia, w rocznicę podpisania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (1948), jest obchodzony Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka.

Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw, a każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swej osoby – te fundamentalne wartości są zawarte w tej deklaracji.

Pół wieku temu, 16 grudnia 1966 r., Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło dwa dokumenty, mające do dzisiaj decydujący wpływ na postrzeganie praw człowieka na świecie: Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (ICESCR) oraz Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych. Razem z Powszechną Deklaracją stanowią Pakt Praw Człowieka, określający obywatelskie, kulturalne, ekonomiczne, polityczne i społeczne prawa, należne człowiekowi od dnia urodzin.

Na świecie dokonały się wielkie zmiany. W wielu regionach prawa człowieka są dziś postrzegane jako fundament zrównoważonych społeczeństw. Jednocześnie istnieje wciąż wiele miejsc, gdzie ludzie są nieświadomi swych praw lub gdzie prawa są jawnie łamane, a instytucje, stojące na ich straży, w ogóle nie istnieją.

20 grudnia 1993 r. utworzono stanowisko Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka, którego zadaniem jest czuwanie nad tym, by prawa człowieka były powszechnie respektowane.

Jedną z priorytetowych dziedzin są prawa dziecka. Przyjęta w 1989 r. Konwencja, ratyfikowana przez 193 kraje, jest najpowszechniej akceptowanym na świecie dokumentem, odnoszącym się do praw człowieka. Konwencja postrzega dziecko jako pełnoprawnego człowieka, członka rodziny i obywatela. Za prekursora działań na rzecz praw dzieci uważany jest Janusz Korczak.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Młode talenty

Zobaczyliśmy je podczas Przeglądu Kapel Szkolnych i Festiwalu «Kolorowe Nutki», organizowanych w Grodnie przez Dział Kultury ZPB.

Utalentowani młodzi przybyli z Mińska, Grodna, Lidy, Wołkowyska, Radunia i innych miejscowości. Czterech jurorów pod kierownictwem konsul Violetty Sobierańskiej z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie oceniało występ artystów tych dwóch imprez muzycznych. Wcale nie było to łatwe zadanie, bo młodzi rywalizowali w różnych kategoriach muzycznej sztuki estradowej, byli też w różnym wieku szkolnym.

Serca publiczności podbili najmłodsi uczestnicy: zespół «Wesoła Gromadka», trzej bracia Czywielowie z Radunia, solista – grający na trąbce – Aleksander Bartoszewicz, również z Radunia, kapela «Podwórko» z Lidy, solistki Emilka Porzecka i Paulina Filipowicz. Trzeba wymienić prawie wszystkich uczestników, większość z których uczy się w szkołach muzycznych. Występ dla nich jest ważny m.in. dlatego, że uczą się obcowania z publicznością, występu w warunkach rywalizacji, poznają innych młodych Polaków.



Irena Waluś

Zespół «Misericordias» z Lidy


Irena Waluś

Aleksander Bartoszewicz z Radunia



Irena Waluś

Bracia Czywielowie z Radunia


Irena Waluś

Jurorzy Helena Dubowska, Helena Sakowicz, Violetta Sobierańska oraz Dymitr Siomow




Irena Waluś

Zespół «Wesoła Gromadka» z Grodna

Wigilia niesie nadzieję dla ws



PIOTR JAROSZYŃSKI

Wigilię spędzamy zazwyczaj w gronie rodzinnym, wśród najbliższych. Ale nasze wyobrażenie o Wigilii jest znacznie bogatsze niż ta konkretna Wigilia w tym roku. Sięgamy bowiem pamięcią do własnych wspomnień, do wyobraźni, do fragmentów literatury.



IRENA WALUŚ

JAKIE TO WAŻNE, ABY DZIECI MOGŁY MIEĆ PIĘKNE I DOBRE WSPOMNIENIA. TU: PODCZAS SPOTKANIA ŚWIĄTECZNEGO W GRODNIE

Zofia Kossak pisała: «Polska przeżywa głęboko radość nocy betlejemskiej, łącząc po swojemu stare wierzenia z nowymi, wieczerza o charakterze sakralnym, jest tak mocno związana z nami uczuciowo, że w oczach wielu Polaków przesłania właściwe święto. Staje się treścią, miast wstępem. Potrawy spożywane w czasie Wilii, ich sposób przyrządzania, ich kolejność są tradycyjne, symboliczne, niezmienne» (Rok polski).

Gdy jesteśmy starsi, przypominamy sobie wigilie naszego dzieciństwa. Być może nie odróżniamy wyraźnie jednej od drugiej, pozostaje tylko jakieś wspólne wrażenie, tak jakby to była jedna, piękna, pachnąca, przyprószona śniegiem i rozjaśniona gwiazdami noc. Przewijają się postaci, które już odeszły, widzimy ich twarze, słyszymy wypowiadane słowa, przemawiające serdecznością gesty. Tyle już lat minęło, ciągle są obecni. W rogu pokoju stoi choinka świeżo przyniesiona z lasu, igły są gęste, mocno zielone, soczyste, tu kawałek watki imitującej płatek śniegu, tam srebrzyste bombki i podłużne cukierki jak sople lodu.

Czy to było dwadzieścia czy trzydzieści lat temu? A może to nie ma aż takiego znaczenia, bo tu obowiązuje inna miara czasu. Jeśli było to dawno temu, z dala od miasta, to słychać chrzęst śniegu, i szczekanie psów, i parskanie koni ciągnących sanie, i wesoły dźwięk dzwonków, czasem poszept rozmów, przerywany szczerymi salwami śmiechu. Może to właśnie nadjechał św. Mikołaj?

Uświadamiamy sobie po latach, jakie to ważne, aby dzieci mogły mieć piękne i dobre wspomnienia, do których będą wracać jak do źródeł. Człowiek, który nie ma takich wspomnień, choćby później zdobył wszystko i tak będzie nieszczęśliwy. Bo we wspomnieniach odnajdujemy przede wszystkim jakąś bezcenną życzliwość najbliższych nam ludzi, dzięki której mogliśmy wzrastać, rozwijać się, dojrzewać. A właśnie w Wigilię staramy się odsunąć od siebie wszelkie niechęci i zaszłości, smutki i urazy, by zdobyć się na uśmiech i serdeczność. Potrzebowali tego wszyscy dawniej, potrzebują i dziś.

Choć Wigilia ma charakter osobisty, bo spotykamy się w gronie własnej rodziny, to przecież czujemy, że jest to też jakaś wielka wspólnota rodzin, gdy wieczorem, mniej więcej o tej samej porze, we wszystkich domach spotykają się rodziny, z podobnym nastawieniem, w tej samej intencji, w blasku tej samej tradycji. Nie mając bezpośredniego kontaktu, odnajdujemy się wówczas jako jeden naród. Nie ma narodu bez wspólnej tradycji. Spotykamy się nie tylko w kraju. W Wigilię myśl nasza kieruje się w stronę rodziny i rodaków, którzy mieszkają za granicą. Staliśmy się narodem emigrantów, praktycznie każdy z nas ma kogoś z bliskiej rodziny, kto nie mieszka w kraju. Minęły czasy, kiedy po-

zystkich

byt na Zachodzie uważaliśmy w kraju za wygrany los na loterii. Dziś wiemy, że bywa to smutna konieczność podyktowana poszukiwaniem pracy. A emigrantowi tęsknota za krajem rozrywa czasem serce, bo jest poza rodziną, a często wśród ludzi, dla których Wigilia nie istnieje. Więc jak tu być szczęśliwym? Dlatego tak ważne, aby do siebie pisać, dzwonić, utrzymywać kontakt, dawać znak, że jest się razem, że o sobie pamiętamy, nie pozwolić na odpłynięcie od rodziny i od narodu kolejnych wysp, które tak bardzo potrzebne są Polsce.

Ale Wigilia nie jest świętem rodzinnym ani świętem narodowym, jest to przede wszystkim święto religijne, które sens przekracza granice rodzin i narodów. Jak budująco wygląda w tym kontekście symbolika pustego krzesła. Zofia Kossak wyjaśniała: «Jedno miejsce wolne, nie zajęte przez nikogo, tradycja zostawia dla zagórskich panów. Ktokolwiek zajdzie w dom polski w święty, wigilijny wieczór, zajmie to miejsce i będzie przyjęty jak brat. Raz do roku, w ciągu paru godzin, społeczeństwo uświadamia sobie przez ten zwyczaj, jakim rajem byłby świat, gdyby prawa wigilijnej wieczerzy rządziły nim stale».

Wiemy, że nie wszyscy cieszyć się mogą życiem rodzinnym, że coraz więcej wśród nas zbłąkanych wędrowców, ludzi samotnych, opuszczonych, zagubionych. Ich też musimy ogarnąć naszą serdecznością. Czasem może być to konkretna pomoc, czasem otwartość i życzliwość, czasem przyjazna atmosfera, która człowiekowi dodaje sił. To wielki skarb. Wigilia ma nieść nadzieję dla wszystkich ■



Irena Waluś

Podczas posiedzenia Rady Naczelnej ZPB

«Nie» dla pojednania

Irena Waluś

W trybie pilnym w dn. 5 listopada zostało zwołane posiedzenie Rady Naczelnej ZPB.

Związane to było z zaniepokojeniem wśród działaczy Związku, że władze białoruskie chcą połączyć niezależny ZPB ze strukturą sobie podporządkowaną o tej samej nazwie. Władze widocznie uznały, że w ten sposób mogą rozwiązać problem, który w 2005 roku same stworzyły, delegalizując prawnie wybrane władze ZPB pod kierownictwem Andżeliki Borys. Obecnie moment wybrano nieprzypadkowo, bo ZPB szykuje się do kolejnego – IX zjazdu.

Andżelika Borys, przewodnicząca RN ZPB, zwróciła się do zebranych z zapytaniem, co sądzą o pojednaniu. Nie znalazło się żadnej osoby, która poparłaby propozycję pojednania. Możemy działać tylko jako samodzielna niezależna organizacja, władze powinny uszanować naszą decyzję – taki był motyw wystąpień działaczy ZPB.

Ale czy władze uszanują? Działalność społecznych i pozarządowych organizacji jest obowiązkowym elementem państwa demokratycznego, na Białorusi stwarza się jedynie pozory. Rada Naczelna ZPB przyjęła uchwałę, odrzucającą połączenie z reżimową strukturą.

Drugą kwestią, podjętą na posiedzeniu RN ZPB, było przygotowanie do zjazdu. Komisja Przedzjazdowa zwróciła uwagę, że 38 oddziałów nie dostarczyło protokołów, wyłaniających delegatów. Przedłużono termin składania protokołów do 20 listopada.

Parlament Europejski 24 listopada uchwalił rezolucję w sprawie sytuacji na Białorusi. W punkcie 8. rezolucji euro posłowie napisali: «Zdecydowanie potępiamy politykę rządu białoruskiego, polegającą na wykorzystywaniu sił specjalnych do ingerowania w wewnętrzne sprawy organizacji społeczeństwa obywatelskiego, w tym organizacji reprezentujących mniejszości narodowe». Jako przykład organizacji, która jest poddawana ingerencji ze strony sił specjalnych państwa białoruskiego, Parlament Europejski podaje «niezależną organizację pozarządową Związek Polaków na Białorusi».

Sądzę, że mając tak wysokie poparcie i nasze zdecydowane «nie», pozostaniemy organizacją niezależną. Kwestia ZPB zostanie poruszona podczas wizyty marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego w Mińsku w dn. 5-6 grudnia ■


Irena Waluś

Prof. Jarosław Ławski wygłasza referat podczas konferencji

Jak każda wielka pisarka, Eliza Orzeszkowa ma tajemnicę

Irena Waluś

W Grodnie w dn. 27-28 października odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa zat. «Pamięć kultury: wciąż żywe słowo Elizy Orzeszkowej», poświęcona 175. rocznicy urodzin pisarki. Organizatorami konferencji wystąpiły Naukowo-Dydaktyczne Centrum Koordynacyjne «Międzynarodowy Instytut Adama Mickiewicza» pod kierownictwem prof. Swietłany Musijenko oraz Uniwersytet Grodzieński.

Konferencja obradowała w Domu Elizy Orzeszkowej, uczestniczyli w niej naukowcy z Grodna, Mińska, Białegostoku, Krakowa i Gdańska. W inauguracji konferencji uczestniczył konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek.

Ponad sto lat trwają badania nad twórczością pisarki, a wciąż pojawiają się nowe tematy badań nad jej dorobkiem i życiorysem. «Jak każda wielka pisarka, Eliza Orzeszkowa ma tajemnicę» – zauważa prof. Jarosław Ławski z Białegostoku. Docent Helena Bilutenko z Uniwersytetu Grodzieńskiego dodaje: «Niby jej polszczyzna jest staroświecka, bo innym językiem, bardziej współczesnym, pisze np. Bolesław Prus. Jeżeli jednak patrzeć w głąb jej utworów, to Pani Eliza podejmuje takie problemy, które są zawsze aktualne, np. egzystencjonalne, które bada bardzo głęboko i interesująco, czy tematy patriotyczne, zarówno miłości do wielkiej, jak i małej ojczyzny».

– Stanisław Brzozowski nazwał Orzeszkową młodszą siostrą Adama Mickiewicza, ona potrafiła zachować i wzniosłość, i romantyczność dla człowieka i dla Kresów, tych naszych ziem. Z drugiej zaś strony zachowała empatię wobec tych cierpień, przedstawionych w jej utworach – podkreśla prof. Swietłana Musijenko.

Orzeszkową znamy jako pisarkę doby pozytywizmu, gdzie

fabuła utworu jest podporządkowana funkcji służebnej – kształtowaniu świadomości społecznej. W drugim, najdojrzalszym okresie twórczości pisarki, dydaktyzm, tak charakterystyczny dla literatury pozytywizmu, przekształcił się u niej w dojrzały realizm. Zaś w ostatnim okresie twórczości Eliza Orzeszkowa, nie rezygnując zupełnie z realizmu, wprowadziła do swoich książek pewne elementy dominującej wówczas poetyki Młodej Polski: subiektywizm, pogłębioną analizę psychologiczną, połączoną z liryzmem i poetycznością języka. Pod tym względem ciekawym było wystąpienie prof. Małgorzaty Czermińskiej z Uniwersytetu Gdańskiego, zat. «Freud, Orzeszkowa i zimowe epifanie» o nowej edycji tekstów autobiograficznych pisarki.



Helena NIELEPKO

Uczestnicy konferencji składają kwiaty przed pomnikiem Elizy Orzeszkowej

Prof. Musijenko podkreśla inny aspekt twórczości pisarki: «Z wielkim szacunkiem Orzeszkowa mówiła o każdej narodowości i w nowatorski sposób. Jestem pełna podziwu jej stosunku do Żydów, bo w literaturze XIX – I połowy XX ww. pisarze zajmują się kwestią prześladowań Żydów, a Orzeszkowa w powieści «Meir Ezofowicz» pokazała historię narodu żydowskiego przez jego religię. Jak żaden inny pisarz wykazała tyle ciepła wobec różnych narodów».

Dziennikarka pisma literackiego «Maładość» Swietłana Dzienisowa z Mińska, przygotowując referat «Wędrówki po jej byłych okolicach. W poszukiwaniu ludzi i kwiatów» przeszła ścieżkami Pani Elizy. Jej spostrzeżenia oraz rozmowy z miejscowymi ludźmi są interesujące, świadczące o tym, że pamięć o powieściopisarce nadal jest w miejscach, gdzie ona bywała.

Naukowcy złożyli kwiaty przed pomnikiem Elizy Orzeszkowej. Po obradach wyruszyli śladami Elizy Orzeszkowej w Grodnie i na ziemi grodzieńskiej, zwiedzając m.in. grób Elizy Orzeszkowej na Nekropolii Grodzieńskiej, miejsca, gdzie mieszkali jej bohaterowie i gdzie ona sama bywała. W programie było zwiedzanie Milkowszczyzny, gdzie w majątku rodowym Pawłowskich przyszła na świat, oraz rozsławionych przez Orzeszkową Miniewicz i Bohatyrowicz nad Niemnem.

– Niestety, szkoła w Milkowszczyźnie, nosząca imię pisarki, została zamknięta, mieściło się w niej szkolne muzeum Orzeszkowej. Wiele razy tam odbywały się obrady naszych konferencji orzeszkowskich – ze smutkiem powiedziała prof. Musijenko. – Na szczęście muzeum opiekuje się pani Tamara, która marzy o jego rozszerzeniu w budynku byłej szkoły.

Uczestnicy konferencji przyjęli odezwę, w której m.in. występują z inicjatywą powołania komitetu pamięci im. Elizy Orzeszkowej, nawiązującego do tradycji międzywojennej i inicjatyw lat 90. – przełomu XX-XXI ww. Pozostaje mieć nadzieję, że ta bardzo ważna inicjatywa powiedzie się, komitet będzie prężnie działać na rzecz zachowania pamięci o niezwykłej grodniance i pisarce, bo ona na to zasłużyła.

«Kult Elizy Orzeszkowej w Grodnie uzasadniony jest przez jej obecność w społecznej świadomości – mówi prof. Swietłana Musijenko. – Nie było takiego pisarza czy pisarki, którymi by się interesowało całe społeczeństwo od nizin do samych wyżyn. Nie jest to związane tylko z twórczością wielkiej pisarki, ale także z jej działalnością społeczną. Ona przychodziła z pomocą ludziom w najtrudniejszych chwilach ich życia».

Naukowcy w odezwie uznali, że trzeba nadać cykliczność konferencjom orzeszowskim oraz przeprowadzać je po kolei na uniwersytetach w Grodnie, Mińsku (Uniwersytet Pedagogiczny), Białymstoku i Gdańsku, na których od lat są prowadzone badania nad twórczością wybitnej pisarki.

Materiały tegorocznego spotkania naukowego ukażą się w tomie pokonferencyjnym.

PS. Profesor Swietłana Musijenko zwraca się do naszych Czytelników z prośbą o informację. Być może ktoś z Państwa wie, co działo się z pomnikiem Elizy Orzeszkowej podczas niemieckiej okupacji w czasie II wojny światowej. Znane dotychczas wersje nie znajdują żadnego potwierdzenia dokumentalnego.

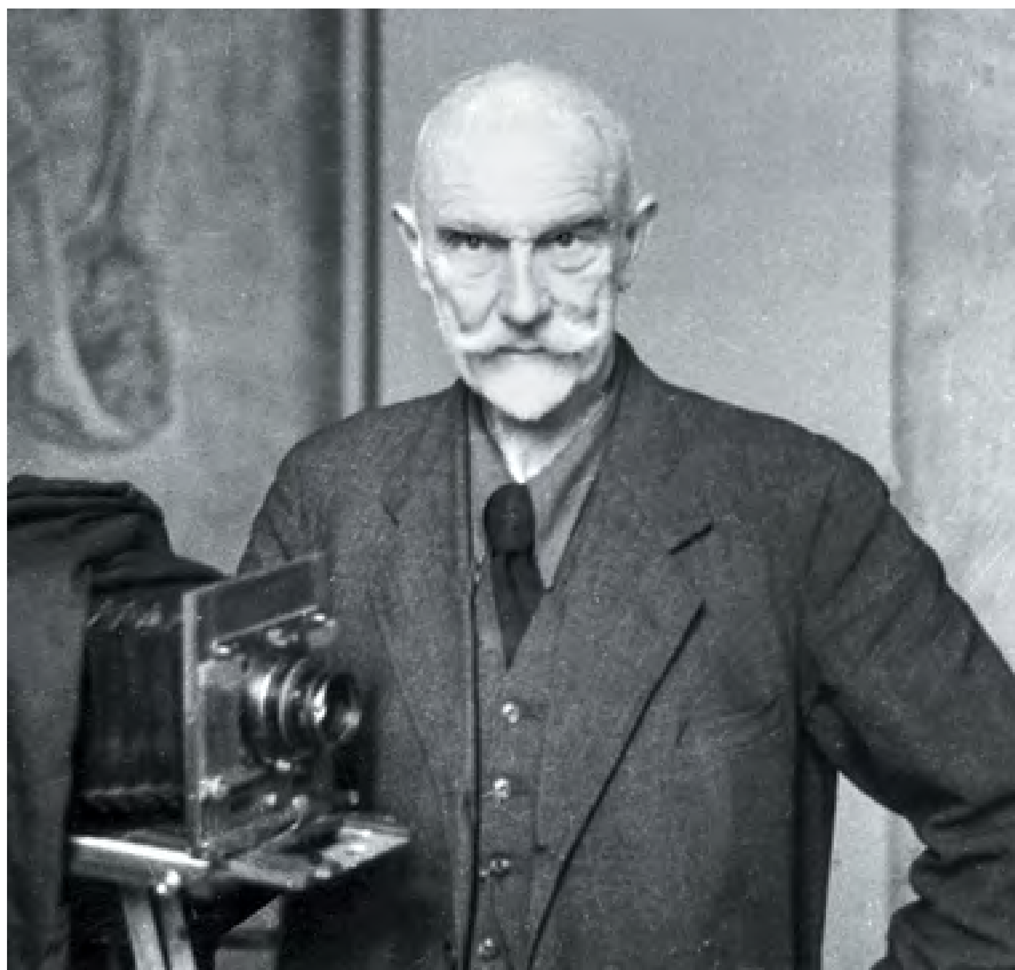
Pytanie drugie do historyków: czy jest możliwość ustalenia nazwisk przynajmniej niektórych powstańców styczniowych, którzy są pochowani w słynnej mogile nad Niemnem w Miniewiczach, opisanej przez Orzeszkową w epopei «Nad Niemnem»? ■

W 140. rocznicę urodzin Jana

DYMITR ZAGACKI

Spotkanie twórcze z okazji 140-lecia urodzin wybitnego artysty fotografika, nazywanego ojcem polskiej fotografii, Jana Bułhaka, odbyło się w dn. 4 listopada w bibliotece rejonowej w Nowogródku. Była to wspólna inicjatywa biblioteki oraz miejscowego muzeum krajoznawczego. W wydarzeniu z okazji jubileuszu zacnego ziomka wzięli udział historycy, dziennikarze oraz społeczność Nowogródka.

Na spotkanie zostali zaproszeni goście specjalni: wnuk mistrza fotografii – Bohdan Bułhak, mieszkający w Warszawie, oraz historyk sztuki Joanna Puchalska, również mieszkająca z stolicy Polski, a rodzinnie związana z Nowogródczyzną.



MISTRZ FOTOGRAFII JAN BUŁHAK

Spotkanie zainaugurowała Maryna Jaroszuk, dyrektor muzeum krajoznawczego w Nowogródku. W swoim wystąpieniu opowiedziała o życiu i twórczości Jana Bułhaka, akcentując uwagę na jego dziełach fotograficznych, poświęconych Nowogródkowi i całej ziemi nowogródzkiej.

Halina Kowalczuk, pracownik naukowy tegoż muzeum, zaprezentowała wystawę, przygotowaną na jubileusz wybitnego ziomka zat. «Nowogródek lat 20. na fotografiach Jana Bułhaka» oraz zapoznała z historią zabytków, utrwalonych na zdjęciach mistrza.

Joanna Puchalska opowiedziała obecnym na spotkaniu o swoich przodkach Karpowiczach, właścicielach dworu w Czombrowie, oraz o ich pokrewieństwie z Bułhakami, które sięga XIX stulecia. Podczas swego wystąpienia zaprezentowała także unikatowe zdjęcia oraz dokumenty, pochodzące z jej zbiorów rodzinnych.

Zebrani w bibliotece z dużym zainteresowaniem wysłuchali wystąpienia Bohdana Bułhaka, w którym m.in. podzielił się wspomnieniami o swoim znamienitym dziadku. Jako pięcioletni chłopczyk pan Bohdan był obecny podczas wywoływania zdjęć przez dziadka. Wtedy ten proces naprawdę wyglądał magicznie – był zafascynowany pracą fotografa i te chwile zapamiętał na całe życie. Dzięki przygotowanej przez Bohdana Bułhaka prezentacji uczestnicy spotkania w Nowogródku zapoznali się z mało znanymi zdjęciami zarówno wybitnego artysty, jak i jego żony Anny oraz syna Janusza.

Uświetnił imprezę występ dzieci z kółka języka polskiego, które przedstawiły dwie inscenizacje: wiersza Juliana Tuwima «Spóźniony słowik» oraz ballady Adama Mickiewicza «Pani Twardowska».

Pod koniec spotkania wyświetlono fragment niemego filmu «Pan Tadeusz» z 1928 roku w reżyserii Ryszarda Ordyńskiego. Trzeba dodać, że film kręcony był m.in. w majątku Czombrów. Sam ten fakt ma znaczenie dla historyków i mieszkańców Nowogródczyzny, dla Joanny Puchalskiej to część jej historii rodzinnej. W scenach batalistycznych wziął m.in. udział 4. Pułk Ułanów Zaniemeńskich.

a Bułhaka w Nowogródku

Warto podkreślić, że Jan Bułhak urodzony 6 października 1876 r. w Ostaszynie na ziemi nowogródzkiej w dzieciństwie często odwiedzał Nowogródek. Pięknie opisał te pobyty w książce autobiograficznej pt. «Kraj lat dziecinnych», wydanej także w języku białoruskim w 2004 r. Już jako mistrz fotografii, Jan Bułhak w okresie międzywojennym przyjeżdżał do Nowogródka, by udokumentować miejscową architekturę i zabytki.

Jan Bułhak jest dla nas wyjątkową postacią, cenimy go jako artystę fotografika. Jego fotografie są też dokumentem czasu, nieraz jedynym świadectwem, które pozostało. Bułhak jak najbardziej zasłużył na naszą pamięć o nim. Spotkanie w Nowogródku to dowód szacunku wobec artysty w jego stronach rodzinnych ■



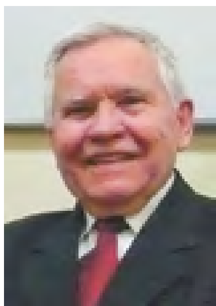
Dymitr ZAGACKI

PODCZAS SPOTKANIA W NOWOGRÓDKU. JOANNA PUCHALSKA (PIERWSZA Z LEWEJ) ORAZ BOHDAN BUŁHAK (POŚRODKU)



RYNEK NOWOGRÓDZKI PODCZAS TARGÓW W OBJEKTYWIE JANA BUŁHAKA

Opisywacz powiatu oszmiańskiego



Mieczysław JACKIEWICZ

Dawny powiat oszmiański, dziś część rejonu oszmiańskiego na Grodzieńszczyźnie, wydał wiele znakomitych osób, zasłużonych dla historii i kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego, Polski i Białorusi.



Rynek w Oszmianie w czasach I wojny światowej

Wystarczy wspomnieć choćby Antoniego Edwarda Odyńca (1804-1885), poetę romantycznego, filaretę i przyjaciela Adama Mickiewicza.Także Ferdynanda Ruszczyca (1870-1936), malarza i twórcę Wydziału Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, Franciszka Bohuszewicza (1840-1900), adwokata i poetę białoruskiego, Lucjana Żeligowskiego (1865-1947), generała Wojska Polskiego, Szymona Peresa (wł. Perski, 1923-2016), jednego z twórców państwa izraelskiego czy bł. ks. Michała Sopoćkę (1888-1975) i wielu innych.

Jedną z pierwszych osób, kto opisał powiat oszmiański, był Czesław Tomasz Ignacy Jankowski (1857-1929), właściciel majątku Polany w powiecie oszmiańskim. Jego czterotomowe dzieło «Powiat oszmiański. Materiały do dziejów ziemi i ludzi», wydane w latach 1896-1990 w Petersburgu stanowi wyczerpującą monografię powiatu oszmiańskiego.

Kontynuatorem niejako Cz. Jankowskiego w opisywaniu Oszmiańszczyzny jest Wasilij Jursza, urodzony w 1956 roku w Oszmianie. Jego ojciec pracował jako kierowca, a matka była nauczycielką. Po ukończeniu szkoły średniej Jursza pracował jako robotnik w zakładzie mleczarskim w Oszmianie. W 1974 roku dostał się na studia do Instytutu Radiotechnicznego w Mińsku i ukończył go w 1979 roku, uzyskując zawód inżyniera o specjalności elektroniczne maszyny matematyczne. Po służbie wojskowej zamieszkał na stałe w Mińsku, gdzie pracował w fabryce zegarków aż do emerytury. Wasilij Jursza jest też poetą. Wiersze i książki pisze w języku rosyjskim.

Na emeryturze, mając dużo czasu, zainteresował się genealogią i poszukiwaniem pochodzenia rodu o nazwisku Jursza. Szukał dokumentów w archiwach Grodna, Mińska, Wilna i Petersburga. Na podstawie dokumentów ustalił, że ród szlachecki – Jursza – znany jest od 1650 roku na terenie powiatu oszmiańskiego. W 2007 roku wydał w Mińsku pierwszą swoją książkę pt. «Familnaja kniga» (Księga rodzinna), w której opisał ród Jurszów, ponadto rodowody Kołyszków-Jurszów, Bortkiewiczów-Jurszów, Łobaczewskich-Jurszów, Paszelów-Jurszów. W książce zamieścił też inne rody szlacheckie z powiatu oszmiańskiego: Butkiewiczów, Ejników, Giedroyciów, Haniewiczów, Dokurnów, Ilcewiczów, Kołyszków, Kochanowskich, Lokuciewskich, Oświecimskich, Skirmuntów, Walentynowiczów, Ważyńskich, Wyszomirskich, Wojniuszów i innych.

Założyciem rodu Jurszów był Szymon Jan Skirmont-Jursza (1640-1699), pra-pra-pra-pradziadkiem autora był Mateusz Jursza i mieszkał z rodziną w folwarku Jurszany parafii Cudzieniszki, pra-

-pra-pradziad – Wincenty Jursza (1788 – między 1838 i 1844), był właścicielem Jurszan-Bikian w parafii solecznickiej, Rudolf Jursza (1812-1882), właściciel Kamionki w parafii turgielskiej, pradziad Justyn Jursza (1849-1925) mieszkał z rodziną w Taborach parafii graużyskiej, dziad Ludwik Jursza (1884-1948) mieszkał z żoną i dziećmi w Oszmianie i ojciec autora – Adam Jursza (1928-2000) – do końca życia mieszkał we własnym domu w Oszmianie.

Ta pierwsza książka «Księga rodzinna» wywołała zainteresowanie czytelników na Białorusi, nie tylko w Oszmianie, lecz także w Mińsku, a nawet w Polsce, ponieważ wielu dawnych mieszkańców Oszmiańszczyzny pochodzenia szlacheckiego po 1945 roku osiedliło się w Polsce, a w latach 90. XX wieku pojawiła się moda na poszukiwanie przodków, zwłaszcza szlachty. Wiele osób w książce Jurszy odnajdywało przodków swojej rodziny.

Przed 2010 rokiem Wasilij Jursza postanowił opisać powiat oszmiański w dość szerokiej skali, dzieło swoje nazwał «Oszmianskij kraj» i zaplanował wydać 6-7 tomów o dawnej szlachcie, mieszczanach i rodach chłopskich, zamieszkujących powiat oszmiański, a także o kościołach i księżach, pracujących w parafiach katolickich Oszmiańszczyzny, wreszcie o majątkach, wioskach i zaściankach tego powiatu.

Tom I tego dzieła «Oszmianskij kraj. Szlachieckije rody na Oszmianszczynie» (Oszmiański kraj. Rody szlacheckie na Oszmiańszczyźnie) ukazał się drukiem w 2015 roku w Mińsku. Na 388 stronach Jursza szczegółowo opisał kilkadziesiąt rodów szlacheckich, które «siedziały» w oszmiańskim powiecie, na swojej ziemi ponad 400 lat i dopiero II wojna światowa zburzyła ich byt na tym terenie. Podał krótki opis historyczny powiatu oszmiańskiego w okresie Wielkiego Księ-

Ferdynand Ruszczyc, pochodzący z Oszmiańszczyzny



Podczas spotkania autora artykułu z prof. Maldzisem (pierwszy z lewej). Przy oknie siedzi Wasilij Jursza



Bł. ks. Michał Sopoćko pochodził z Oszmiańszczyzny

stwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kiedy to Oszmiańszczyzna wchodziła w skład województwa wileńskiego, następnie przedstawił rozwój rodzinnego powiatu w składzie Imperium Rosyjskiego (1795-1917). Szkoda, że nie opisał Oszmiańszczyzny w okresie Litwy Środkowej (1920-1922) i w okresie Rzeczypospolitej Polskiej (1922-1939), nie opisał II wojny światowej na tym terenie (1939-1945) i wreszcie nie przeanalizował okresu sowieckiego (1945-1991), gdy powiat oszmiański przyłączono do Sowieckiej Białorusi w składzie ZSRR.

Wątpliwym wydaje mi się rozdzialik «O familijach» (O nazwiskach). Analizując nazwiska występujące w powiecie oszmiańskim, autor oparł się głównie, jak podaje, na czterotomowym słowniku Władimira Dala «Tolkowyj słowar' żiwogo wielikorusskogo języka». Nie wykorzystał prac językoznawczych polskich, w jakich poważni językoznawcy opisują pochodzenie nazwisk słowiańskich, nie wykorzystał takich słowników jak na przykład «Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych», cz. 1-7 pod redakcją A.. Cieślikowej, «Antroponimia polska od końca XVI do końca XVIII wieku» pod red. A. Cieślikowej czy dzieło Z. Kalety, «Ewolucja nazwisk słowiańskich. Studium teoretyczno –porównawcze». Kraków 1991. Autor nie podaje nazwisk pochodzenia litewskiego, chociaż na omawianym terenie Litwini mieszkali. Czytelnika polskiego najbardziej rażą rusyfikowane przez Jurszę nazwiska polskie takie jak Trzeciak, bo on pisze Trżeciak, Skrzycki – Skrżycki, Brzozowski – Brżozowski-Brozowski itp. Autor przyjął tu metodę językoznawców rosyjskich okresu Rosji carskiej, gdy wszystkie tego typu nazwiska urzędnicy carscy deformowali. Ta deformacja nazwisk polskich dalej utrzymywana jest w Rosji, bo na przykład nazwisko znanego aktora rosyjskiego polskiego pochodzenia Władysława Strzelczyka (1921-1995) piszą w Rosji Стржельчик (Strżelczik), nie Стшельчик (Strzelczyk). Podobnie także polskie nazwiska rusyfikuje też Jursza. Błędnie tłumaczy też imię polskie «Jerzy». Tłumaczy to imię jako «Jurij», chociaż Jerzy to rosyjski Gieorgij, natomiast staroruskie imię Jurij to polskie Jur. Wydaje mi się, że w wartościowej książce o genealogii szlachty powiatu oszmiańskiego dywagacje o nazwiskach można było pominąć. Książka nie straciłaby wartości bez tego rozdziału o nazwiskach.

Natomiast ogromną wartością tej książki jest to, że została opracowana na dokumentach archiwalnych. Autor wynotował około tysiąca nazwisk szlacheckich i zamieścił je w swoim dziele wg porządku rosyjskiego alfabetu. Dzięki dociekliwości Jurszy, dziś wiemy na pewno, że generał Lucjan Mieczysław Rafał Żeligowski urodził się 19 września 1865 roku nie w Oszmianie, jak podają wszystkie polskie i litewskie encyklopedie, lecz w folwarku Przechody lub Pieriechody (inna nazwa Siekunia) koło miejscowości Soły, z ojca Gustawa Żeligowskiego i matki Władysławy z Traczewskich i ochrzczony został w kościele katolickim w Sołach.

W części drugiej tomu I Jursza zamieścił pełne rodowody szlachty oszmiańskiej: Bohuszewiczów herbu Gozdawa, od początku XVII

wieku. Do tego rodu należał Franciszek Benedykt Bohuszewicz, powstaniec 1863 roku, adwokat i klasyk literatury białoruskiej; ród Dokurnów, herbu Dołęga, notowany na Oszmiańszczyźnie od polowy XVII wieku, ród Łastowskich, herbu Bawola Głowa, notowany w powiecie oszmiańskim od połowy XVI wieku; ród szlachecki Lenkowskich herbu Lubicz, notowany na Oszmiańszczyźnie od XVIII wieku. Kazimierz, syn Ottona Lenkowski, urodzony 18 kwietnia 1891 r. był oficerem w armii rosyjskiej, w 1940 roku represjonowany, po zwolnieniu z obozu wstąpił do Armii Andersa, lecz z wycieńczenia i chorób w drodze do Krasnowodska (obecnie Turkmenbaszy) zmarł, do tego rodu należał Wacław Łastowski (1880-1954), urodzony w Lelańcach, polski botanik i fenolog, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a po 1945 roku Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; ród szlachecki Mejnarowiczów herbu Lubicz, notowany od początku XVII wieku w powiecie oszmiańskim. Potomkowie rodu w 1940 roku wywiezieni na Syberię; ród Mogilnickich, notowany w rejestrach Wielkiego Księstwa Litewskiego od 1690 roku, kiedy to występuje Tomasz Mogilnicki jako podstoli smoleński. W XVIII wieku Mogilniccy są już w powiecie oszmiańskim w Holszanach i Graużyszkach, z tego rodu notowani są księża Roch Mogilnicki, Dominik Mogilnicki, obaj z zakonu franciszkanów; ród Śnieżków herbu Nieczuja, notowany w dokumentach od 1664 roku na Oszmiańszczyźnie; ród Szumkowskich herbu Korczak, notowany w powiecie oszmiańskim od XVII wieku. Protoplastą rodu był Kazimierz Florian Szumkowski, strażnik smoleński, otrzymał przywileje od Króla Jana Kazimierza; ród Łokuciewskich, których protoplasta z powiatu sieradzkiego w Królestwie przeniósł się do WKL i osiedlił się w powiecie oszmiańskim.



Most nad rzeką Oszmianką w ciągu ul. Boruńskiej. Po lewej – stary nieistniejący już drewniany młyn wodny. Dalej – kominy i zabudowania fabryki drożdży

Z tego rodu wywodzą się Antonu Łokuciewski, dyrektor gimnazjum w Oszmianie, były marszałek Sejmu Litwy środkowej i jego syn Witold, sławny lotnik wojskowy, dowódca legendarnego dywizjonu 303 i wreszcie ród Jurszów herbu Przyjaciel. Autor pisze, że w kronikach historycznych wymieniony jest niejaki Stanko Jursza z litewskiego rodu, który w latach 1430-1436 służył u księcia Świdrigiełły (1370-1452) i wyróżnił się podczas obrony zamku lidzkiego w 1432 roku, później osiadł na Oszmiańszczyźnie. Jurszowie rozprzestrzenili się nie tylko w oszmiańskim, lecz także w lidzkim i innych powiatach. I dziś można spotkać na Litwie osoby, noszące nazwisko Jurša lub Jaršėnas.

W cyklu «Oszmianskij kraj» w 2016 roku ukazał się 2. tom pt. «Ksiendzy i kostioły» (Księża i kościoły), dzieło to liczy 541 stron z krótkim wstępem i wykazem nazwisk oraz wykazem literatury naukowej, z której korzystał Jursza. Jest to praca niezwykle cenna, bowiem dość szczegółowo autor opisał 25 kościołów i prafii oraz wymienił prawie wszystkich księży, pracujących w poszczególnych parafiach. Dużą pomoc okazał mu kapucyn br. Jan Fibek, który, pracując w latach 1992-2003 na Białorusi, badał historię kościołów i biografie księży z tych terenów.

Opis kościołów i parafii rozpoczyna sie od Oszmiany. Jursza podaje chronologiczny opis Oszmiany: w 1397 roku w Starej Oszmianie lokowano franciszkanów i zbudowano klasztor, w którym zamieszkali zakonnicy oraz w roku 1432 z fundacji Władysława Jagiełły wzniesiono kościół pod wezwaniem św. Michała. Świątynia była kilka razy przebudowywana. W 1948 roku władze sowieckie zamknęły kościół, po 1950 roku w świątyni założono fabrykę lnu, w 1959 r. budynek uległ pożarowi, następnie częściowo odbudowano i do 1988 roku mieściła się tam fabryka części zamiennych do telewizora «Elektronika». Dopiero w 1989 r. władze zwróciły kościół wiernym. Jursza podaje też interesujące informacje o drewnianych kaplicach w Mostwiliszkach, Horodnikach i Polanach.

W omawianej książce znajdujemy ciekawą informację o kościele i klasztorze bernardynów w Bienicy. W 1851 roku władze carskie klasztor zlikwidowały, a w 1866 likwidacji uległa parafia katolicka, w murach kościoła założono cerkiew prawosławną. Dopiero



IRENA WALUŚ

KAPLICA NA CMENTARZU W HORODNIKACH

w 1918 roku kościół zwrócono katolikom i parafianie powrócili do kościoła katolickiego. W 1948 roku kościół władze sowieckie zamknęły i urządziły w nim magazyn. Dopiero w 1997 roku parafia katolicka w Bienicy się odrodziła i kościół św. Trójcy odnowiono.

Interesująca jest historia kościoła w Borunach i znajdującego się tam obrazu NMP Boruńskiej. Miejscowy szlachcic Mikołaj Pieślak sprowadził do Borun księży bazylianów i w 1692 roku wzniósł tam cerkiew unicką, w ołtarzu umieścił obraz Matki Boskiej. Wkrótce obraz zasłynął cudami. Historię cudownych obrazów NMP na Białorusi planuje opracować osobno. Tutaj warto wspomnieć, że już w 1693 roku nastąpiła aprobacja tego obrazu przez unickiego biskupa Cypriana Żochowskiego (ok. 1636-1693). Do 1831 roku cerkwią unicką opiekowali się mnisi bazylianie, którzy mieli tu swój klasztor. W 1833 roku klasztor bazylianów skasowano i przekazano go mnichom prawosławnym wraz z cerkwią, natomiast obraz Matki Boskiej bazylianie zdążyli zdjąć z ołtarza i przekazali na przechowanie rodzinie Ważyńskich. Dopiero w 1919 roku kościół powrócił do katolików, a w 1922 roku obraz Matki Boskiej Boruńskiej został umieszczony znowu w kościele.

Jursza interesująco, na podstawie dokumentów archiwalnych, opisuje inne kościoły w dawnym powiecie oszmiańskim i częściowo wileńskim, jak na przykład w Gierwiatach i Wornianach. Pierwotnie kościół w Gierwiatach, jak podaje autor, wzniesiono w 1536 r., później kilkakrotnie ulegał pożarom. Obecna świątynia pod wezwaniem św. Trójcy została wzniesiona w latach 1899-1903 w stylu neogotyckim. W okresie sowieckim kościół był czynny. Worniany przed wojną terytorialne należały do powiatu wileńsko-trockiego. Jak podaje Jursza, kościół tam został wzniesiony w 1508 roku, w 1767 roku zbudowano klasztor dominikanów, w 1769 wzniesiono kościół murowany, w 1880 dokonano rekonstrukcji świątyni. W 1950 roku w kościele w Wornianach komuniści usytuowali kino. Dopiero w 1990 r. wierni odzyskali świątynię.

Wasilij Jursza w omawianym tomie opisał też kościoły w Holszanach, Graużyszkach, Daniuszewie, Daukszyszkach, drewniany kościół filialny parafii w Sołach, w Żupranach i Krewie. W kościele tym w 1944 roku pracował ksiądz marianin Władysław Czerniawski (1916-2001), który jako pierwszy nabożeństwa celebrował w języku białoruskim, kazania i spowiedź wiernych również sprawował w tym języku. Jursza opisał też kościół w Łosku, aczkolwiek ta miejscowość obecnie znajduje się w rejonie wołożyńskim. Ponadto mamy w książce opisane świątynie katolickie w Murowanej Oszmiance, Onżadowie, tutaj ks. Michał Sopoćko, beatyfikowany w 2008 r., jako młody ksiądz, w roku 1917 poświęcił nowo zbudowaną świątynię. Jursza opisał też kościoły w Słobódce, w Gudohajach, gdzie też jest obraz cudowny Matki Boskiej Gudohajskiej, także kościół drewniany w Więsławiętach i w Sołach, gdzie był ochrzczony generał Lucjan Żeligowski oraz w Cudzieniszkach przy granicy z Litwą. Poza obecnym rejonem oszmiańskim opisane są kościoły w Ostrowcu, w Smorgoniach, Trabach i Surwieliszkach w rejonie iwiejskim, jak również w Narwieliszkach koło Dziewieniszek, obecnie w granicach Litwy. Ten tom szczególnie przydatny dla badaczy poszczególnych parafii katolickich w obecnych rejonach ostrowieckim, smorgońskim, iwiejskim.

Jak powiedział mi W. Jursza, obecnie pracuje nad tomami 3. i 4, gdzie zamierza szerzej opisać rody szlacheckie na dawnej Oszmiańszczyźnie. Następny zaś – 5. – tom poświęcony będzie historii majątków, folwarków, wiosek i zaścianków powiatu oszmiańskiego; w tomie 6. opisze rody mieszczan i wolnych włościan zamieszkałych na Oszmiańszczyźnie, w 8., ostatnim tomie, Jursza zamierza opisać rody chłopów od wieków zamieszkujących te strony. Sądzę więc, że osoby, pochodzące z dawnego powiatu oszmiańskiego, znajdą wiele interesującej i ważnej informacji o swoich przodkach, natomiast historycy i badacze Oszmiańszczyzny skorzystają ze zgromadzonego przez Jurszę materiału do swoich prac naukowych i artykułów ■

O proteście wiernych w Balli Kościelnej w 1970 r.

Jan Plebanowicz

W tegorocznym majowym numerze «Magazynu Polskiego» został nadrukowany artykuł mojego autorstwa pod tytułem «Balla: niełatwe dzieje». W artykule m.in. jest mowa o zamknięciu kościoła w Balli Kościelnej (obecnie Zareczanka), który spowodował protest mieszkańców tej wsi. Pisałem o tym, że nie znam wszystkich szczegółów likwidacji parafii w Zareczance, brakowało informacji dotyczących działań władz.

Ale już po wydrukowaniu artykułu trafił do moich rąk dokument, który znajduje się w zbiorach Narodowego Archiwum Białorusi w Mińsku, uzupełniający braki wiedzy w tym zakresie.

Dokument ów to sprawozdanie wysokiej rangi urzędnika sowieckiego aparatu władzy. Sprawozdanie urzędnika jest opatrzone klauzulą tajności. Sporządził go zastępca przewodniczącego Rady do Spraw Religii Białorusi Iwanow N.T. dla przewodniczącego Rady do Spraw Religii przy Radzie Ministrów ZSRR Kurojedowa W.A. Dokument napisano dn. 26 października 1970 roku – parę dni po proteście mieszkańców Zareczanki pod Grodnem w związku z próbą zamknięcia kościoła i urządzenia w nim kołchozowego magazynu.



Nowo wybudowany kościół w Balli Kościelnej. Za nim widać czasową drewnianą kaplicę. Połowa lat 30. XX w.

Jasnym jest fakt, że w tym sprawozdaniu władze jak tylko mogły próbowały zmniejszyć skalę protestu wiernych kościoła w Balli Kościelnej, ponieważ sytuacją zainteresowało się najwyższe kierownictwo ZSRR. Jednocześnie przedstawiają w owym dokumencie, że oni jako przedstawiciele władzy wszystko zrobili jak trzeba.

Przytaczam ten dokument bez skrótów w tłumaczeniu z języka rosyjskiego na polski.

«Zastępca przewodniczącego grodzieńskiego rejonowego komitetu wykonawczego tow. Zacharka M.A., otrzymawszy decyzję Rady



Współczesny wygląd świątyni

do Spraw Religii przy Sowiecie Ministrów ZSRR z dnia 14 września 1970 roku o zdjęciu z rejestracji wspólnoty religijnej we wsi Zareczanka, które zaprzestało działać, 14 października pojechał do tej wsi, odszukał tam Krywickiego P.F. i Lisa P.G., którzy mianowali siebie członkami komitetu kościelnego. Zapoznał ich z decyzją Rady i poprosił ich o klucze od budynku kościoła w celu wywiezienia sprzętu liturgicznego z tego kościoła do sąsiedniego, funkcjonującego z księdzem kościoła w Adamowiczach, znajdującego się w 5 km od Zareczanki.

Jednak Krywicki i Lis odmówili, bez zawiadomienia przewodniczącego obwodowego urzędu do spraw religii, wydawać klucze.

Następnego dnia, 15 października 1970 roku, Krywicki P.F. w tej sprawie był u zastępcy przewodniczącego do spraw religii obwodu grodzieńskiego, gdzie otrzymał odpowiednie wytłumaczenie co do istoty tej sprawy. W rezultacie Krywicki powiedział, że oni nie będą sprzeciwiać się wywożeniu sprzętu liturgicznego z kościoła w Zareczance do sąsiedniego czynnego kościoła w Adamowiczach.

19 października 1970 r. zastępca przewodniczącego grodzieńskiej rejonowej rady wykonawczej tow. Zacharka M.A. razem z przewodniczącym miejscowej rady wiejskiej tow. Bobko i kilkoma aktywistami kołchozu otworzyli kościół i wywieźli rzeczy liturgiczne tego kościoła do sąsiedniego kościoła adamowickiego, a administracja kołchozu im. Suworowa zawiozła do zwolnionego pomieszczenia kościoła tonę nasiennego łubinu.

Podczas wywożenia z kościoła rzeczy religijnych żadnych ekscesów nie było.

Wieczorem i w nocy z 19 na 20 października pośród kołchoźników kołchoza im. Suworowa rozpowszechniono prowokacyjne pogłoski o tym, że jakoby rzeczy liturgiczne z kościoła zostały potłuczone, wywiezione do rowu i spalone.

W wyniku tych pogłosek 20 października 1970 r. w kołchozie nie wyszło do pracy 16 dojarek i kilku mechanizatorów.

Po tym, jak kołchoźnicy przekonali się, że wywieziony sprzęt liturgiczny jest cały i przewieziony do sąsiedniego kościoła w Adamowiczach, gdzie oni zadowalają swoje potrzeby religijne, 21 października wszyscy kołchoźnicy wyszli do pracy.

Jednak, żeby uniknąć komplikacji, na rozkaz kierownictwa obwodowego, klucze od kościoła na pewien czas zwrócono wiernym, a administracja kołchozu wywiozła z budynku kościoła łubin.

Po otwarciu przez wiernych kościoła na modlitwie wieczorem 21 października zebrało się tylko 17 kobiet i 4 mężczyzn w podeszłym wieku, tyle samo ludzi było na modlitwie w kościele w niedziele, 25 października.

Ten fakt 23 października 1970 r. był rozpatrywany na posiedzeniu biura obwodowego komitetu partii, gdzie zastępca przewodniczącego grodzieńskiego rejonowego komitetu wykonawczego tow. Zacharka M.A., który organizował wywózkę rzeczy z kościoła bez odpowiedniej pracy wytłumaczalnej pośród wiernych, został przyciągnięty do odpowiedzialności partyjnej.

Po tym wypadku potwierdzam, że ta religijna wspólnota została prawidłowo zdjęta z rejestracji, o ile już prawie nie funkcjonuje.

Przewodniczący Rady w obwodzie grodzieńskim N. Osienienko».

Jak na tamte czasy, wierni odnieśli ogromne zwycięstwo. Warto przypomnieć, że dziewięć lat wcześniej na rozkaz władz została wysadzona w powietrze Fara Witoldowa w Grodnie. Mimo że w grudniu 1970 roku wspólnota wiernych w Zareczance została ostatecznie oficjalnie rozwiązana, to wierni nigdy nie oddali władzom kluczy od kościoła, a władza powtórnie już nie próbowała przywłaszczyć świątyni i urządzić w nim magazynu kołchozowego lub czegokolwiek innego. Jednak na odnowienie życia religijnego w parafii w Balli trzeba było jeszcze czekać przez następne dwadzieścia lat ■


Dymitr ZAGACKI

BUDYNEK DAWNEJ ROZGŁOŚNI RADIOWEJ W BARANOWICZACH

Halo, halo, tu Baranowicze!

DYMITR ZAGACKI

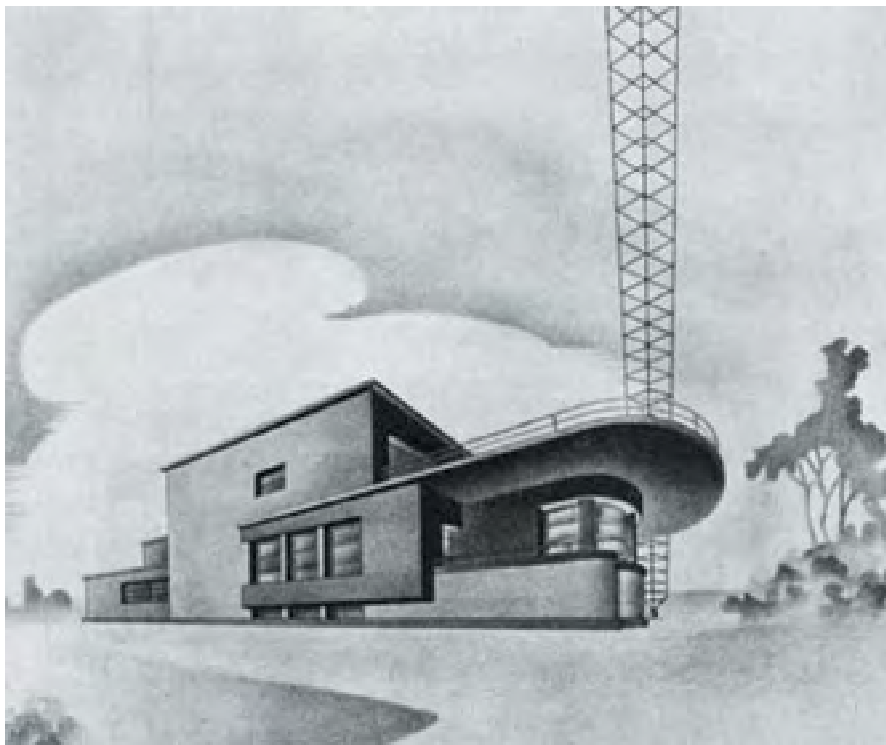
«W Baranowiczach nie ma żadnych monumentalnych budowli ani nawet wygodnych bruków i chodników, ale za to jest «Poznański dom galanterii» bogato zaopatrzony w wykwitną galanterię» – czytamy w reklamie modnego sklepu okresu międzywojennego. Ten cytat znakomicie opisuje Baranowicze, nazywane w międzywojniu «Polskim Chicago na Wschodzie». Było to wówczas młode miasto w województwie nowogródzkim, bardzo szybko się rozwijające jako centrum handlowe i przemysłowe.

80 lat później Baranowicze pozostają miastem prawie pozbawionym pięknej architektury.

Obecnie jest to 170-tysięczne miasto, w którym dominują typowe bloki z dużej bryły z poprzedniej epoki. Napisałem «prawie», gdyż w dwudziestoleciu międzywojennym w Baranowiczach powstało kilkanaście oryginalnych budynków w stylu modernistycznym. Jednym z nim jest budynek rozgłośni Radia Polskiego, której poświęcam niniejszy artykuł.

W latach 1922-1924 Polska znajdowała się już w zasięgu zagranicznych stacji radiowych, nadających regularny program, ale w myśl ustawy z 1919 r. indywidualne posiadanie odbiornika radiowego było nielegalne. Sytuacja zmieniła się w 1924 r., kiedy to po trwających przez wiele miesięcy pracach została uchwalona ustawa radiowa. Likwidowała ona monopol państwa w tym zakresie, a także otworzyła drogę do utworzenia stacji, skierowanej do powszechnego odbioru. Jeszcze w tym samym roku rozpoczęto organizowanie pokazów radiowych, na których można było posłuchać zagranicznych transmisji. Rozwijał się również amatorski ruch radiowy.

Konkurs na budowę i eksploatację radiofonii w Polsce ogłoszony został w czerwcu 1924 r. Pierwszym koncesjonariuszem została mało znana wówczas spółka Polskie Radio, nie dysponująca jeszcze niezbędnym zapleczem technicznym. Udzielona w 1925 r. koncesja zobowiązywała Polskie Radio do wybudowania stacji nadawczej, umożliwiającej odbiór sygnału na odbiornikach detektorowych w promieniu stu kilometrów od Warszawy. We wrześniu



Projekt budynku rozgłośni. Architekt Tadeusz Łobos



Dymitr ZAGACKI

Mocowanie byłego masztu

1926 r. Polskie Radio rozpoczęło budowę stacji na Forcie Mokotowskim. Pierwsze testy nowego obiektu przeprowadzono już dn. 15 grudnia, a 2 stycznia 1927 r. oficjalnie zaistniał on w polskim eterze, pracując z mocą 10 kW. Długość fali nowej stacji była kilkakrotnie zmieniana – początkowo było to 1115 metrów, później 980, 1111,1 i 1420 metrów. Z czasem została zwiększona też moc – do 13 kW. Koncesja zobowiązywała też Polskie Radio do uruchomienia stacji w Krakowie, a później – wraz ze zwiększaniem liczby abonentów – w kolejnych miastach. W 1927 r. Polskie Radio planowało pokryć obszar Polski sygnałem z dwunastu stacji nadawczych – w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Lwowie, Łodzi, Lublinie, Grudziądzu, Gdyni, Równem i Wołkowysku.

Życie zweryfikowało te plany i ostatecznie zdecydowano się na rezygnację z Lublina, zastąpienie Grudziądza i Gdyni przez silną stację w Toruniu oraz zastąpienie Równego przez Łuck i Wołkowyska przez Baranowicze.

Budowa rozgłośni w Baranowiczach została rozpoczęta w lipcu 1937 r. i trwała do wiosny 1939 r. Stacja mieściła się na przedmieściach miasta przy ul. Gabriela Narutowicza 72, na działce otrzymanej od magistratu. Autorem projektu został architekt z Katowic, członek Stowarzyszenia Architektów Polskich, Tadeusz Łobos. W budynku przewidziano rozmieszczenie stacji nadawczej oraz dwóch studiów i kilkanaście pokojów redakcyjnych i technicznych.

25 kwietnia 1938 r. rozpoczęto montaż urządzeń technicznych oraz postawiono dwa izolowane maszty o wysokości 141 i 145 metrów. Jeden z nich pracował jako maszt główny, drugi zaś jako reflektor. Zmodernizowana została również miejscowa elektrownia ponieważ stacja pobierała dwukrotnie więcej prądu niż dotychczas całe miasto.

Rozgłośnia w Baranowiczach rozpoczęła stałą emisję programów 30 października 1938 r. na falach 577 m. Sygnał radiowy był dostępny w promieniu 120 km od nadajnika, co pozwalało na pokrycie większości województwa nowogródzkiego i północnej części poleskiego, aż do granicy ze Związkiem Radzieckim. Audycje z Baranowicz słuchano w Pińsku, Lidzie, Nieświeżu, Słonimiu oraz w innych miejscowościach. Sygnałem radiostacji w Baranowiczach był dźwięk trąbki Korpusu Ochrony Pogranicza.

Główne zadania rozgłośni w Baranowiczach ściśle określono w dokumencie «Radio Polskie 1938». Pisano w nim: «Zadaniem tej Rozgłośni jest służba nie garstce inteligencji, ale szerokim masom ludności wiejskiej woj. nowo-



Zbigniew Cis-Bankiewicz, pierwszy i jedyny dyrektor rozgłośni w Baranowiczach

gródzkiego i poleskiego, z którymi, dzięki specjalnemu układowi programu, stara się nawiązać jak najżywszą łączność, wzbudzić jej zaufanie i zainteresowanie. Ludność ziem, które objęte są zasięgiem detektorowym Rozgłośni Baranowickiej, od wieków poddana wpływom kultury polskiej, przez pewien okres znalazła się w kręgu wpływów obcych, wrogich polskości. Zadaniem rozgłośni jest więc zwielokrotnienie i pomnożenie tych wszystkich wpływów, które od odzyskania Niepodległości dążą w kierunku zespolenia tych ziem z całą Polską, wychowania jej mieszkańców na dobrych obywateli Państwa – pokazania im czym była Polska w przeszłości i czym jest dzisiaj jako potężne Państwo, które nie tylko jest zdolne bronić obywateli, lecz również zapewnić im opiekę w różnych dziedzinach życia. Oczywiście w programie rozgłośni nie brakuje audycji zbijających fałsze szerzone przez stacje zakordonowe. Ton tych audycji pozytywny i rzeczowy, sugestia faktów przemawia silnie do wyobraźni miejscowej ludności. Muzyka, oczywiście popularna, uwzględnia przede wszystkim repertuar polski, artystyczny i ludowy, ten polski skarbiec pieśni ludowej, który na wyżyny sztuki wzniósł Mickiewicz i cała plejada naszych poetów romantycznych, a który w swojej pierwotnej formie zachował się do dziś po dworach, dworkach i chatach nowogródzkich i poleskich».

W Warszawie zdawano też sobie sprawę z tego, że tereny, pokrywane przez rozgłośnię, zamieszkuje w przeważającej większości ludność wiejska, dlatego bardzo dbano, by programy były dostosowane tematycznie dla wsi i rolników. W związku z tym stacja radiowa w Baranowiczach promowała na antenie przede wszystkim regionalnych twórców, nadając programy z ich udziałem. Wśród programów popularnością cieszyły się «Wiadomości rolnicze», w których szczegółowo omawiane były zagadnienia, dotyczące obszaru województw wschodnich, a także cykl «Nasze wioski i miasta».

Warto powiedzieć kilka słów o ludziach, pracujących w rozgłośni radiowej w Baranowiczach. Pełniąc funkcje nie tylko kulturalno-oświatowe, także propagandowe, stacja ściśle współpracowała z wojskiem. Wśród pracowników było dwóch oficerów: kapitan Roman Horoszkiewicz oraz Zbigniew Cis-Bankiewicz, który był jednocześnie spikerem i dyrektorem stacji.

Roman Horoszkiewicz (1892-1962), powstaniec śląski, w latach 1923-1925 studiował archeologię na Uniwersytecie Lwowskim, pracując równocześnie w Muzeum Dzieduszyckich. Po ukończeniu studiów podjął pracę nauczyciela historii w gimnazjum, następnie został zastępcą wojewódzkiego konserwatora zabytków w Brześciu nad Bugiem. Założył Muzeum Ziemi Pińskiej. Był publicystą, zajmującym się głównie tematyką krajoznawczą. Brał udział w Kampanii Wrześniowej. Po zakończeniu II wojny światowej przedostał się do Katowic, gdzie się zajmował zabezpieczaniem ocalałych po wojnie zabytków na terenie całego województwa śląskiego. Zmarł w Opolu i tam jest pochowany.

Zbigniew Bankiewicz (1898-1944) podczas I wojny światowej wraz ze starszym bratem Czesławem «Skautem» Bankiewiczem wstąpił w szeregi legionowe i nosił pseudonim «Cis». W grudniu 1914 r. walczył pod Łowczówkiem (powiat tarnowski). «Prowadzi nas «Skaut», który jest jakiś nieswój, więc pytam go o przyczynę. Odpowiada, że jego brat zabity» – napisał w «Pamiętniku Legionisty» Wincenty Solek, który znał Bankiewiczów od dzieciństwa, gdy jeszcze mieszkali w Kielcach. «Cis» jednak w tej bitwie nie zginął, ale został ciężko ranny. Ta pomyłka wynikła z tego, że kolega żołnierz zabrał jego dokumenty, aby zawiadomić komendanturę o śmierci. Włożył do kieszeni, ale sam poległ i na listę poległych wpisano Bankiewicza. Zbigniew zaś leżał nieprzytomny wśród trupów, a odzyskał świadomość po tym, jak dobrały się do niego koty, wgryzając się mu w nogi. Po wyleczeniu «Cis» wstąpił jeszcze po 1918 r. do Wojska Polskiego. Mieszkał w Wilnie, a potem został dyrektorem stacji radiowej w Baranowiczach. Chodził o lasce, bo w nogach miał kawałki szrapneli spod Łowczówka. Zmarł w 1944 r. w Warszawie, spoczywa na Powązkach.

Wśród innych pracowników warto wymienić prelegenta dr. Tomaszewskiego, oraz spikerzy Marylę Konzalównę i Stefana Sojeckiego. Ten ostatni w czasie powstania warszawskiego pracował w radiu powstańczym «Błyskawica». Obsadę techniczną stanowili: inż. Jerzy Foltański, inż. Roman Rogiński, inż. Borys Niewiadomski, inż. Teofil Terlecki oraz inż. Adam Twaróg, zamordowany w 1944 r. w obozie hitlerowskim w Kołdyczewie.

1 września 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa. 6 września, po wysadzeniu przez Niemców stacji w Raszynie, do Baranowicz wyjechała wraz z ekipą techniczną i grupą pracowników programowych oraz zastępca dyrektora Polskiego Radia Halina Sosnowska, aby zorganizować w oddali od linii frontu rozgłośnię Naczelnego Wodza.

Według wspomnień Józefa Jelskiego, kierownika Biura Finansowego Polskiego Radia, stacja w Baranowiczach utrzymywała wówczas łączność ze stacją Warszawa II oraz z Kwaterą Naczelnego Wodza, otrzymując komunikaty via Pińsk kablem. Od 14 września rozgłośnia baranowicka była bombardowana przez lotnictwo niemieckie. Józef Jelski wspominał, iż stacja «dostała 158 lejów bombowych w najbliższym otoczeniu budynku, zawierającego aparaturę nadawczą, a choć bezpośrednio nie trafili w stację, od wybuchów rozregulowały się i częściowo popękały lampy nadawcze». Po ostatnim bombardowaniu 16 września stacja zamilkła.

Po sowieckiej okupacji we wrześniu 1939 r. zniszczenia naprawiono i stacja była wykorzystywana najpierw przez Sowietów, a potem przez Niemców. Po wojnie, w lutym 1945 r., na wniosek władz PRL, nadajnik ze stacji w Baranowiczach przekazano do Polski i zainstalowano go w odbudowywanej stacji w Raszynie. Przetrwał tam aż do lipca 1949 r. Budynek radia w Baranowiczach istnieje do dziś, działa w nim obecnie miejscowa telewizja ■

Koneksje r
i Radziwiłłó

Tatiana Kleszczonok

Wystawa fotograficzna «Pałac w Nieświeżu na przestrzeni czasu i historii», która miała miejsce w pałacu Michała Kleofasa Ogińskiego w Zalesiu stała się inspiracją do napisania niniejszego artykułu. Arystokratyczne rody Rzeczypospolitej, jak i w całej Europie, były dosyć blisko spokrewnione ze sobą. Jednak ślubny sojusz dziadka Michała Kleofasa – Tadeusza Ogińskiego – z Izabelą z Radziwiłłów był jedynym przypadkiem połączenia tych potężnych rodów.

Głównymi źródłami przy napisaniu artykułu były wspomnienia księcia Michała Kazimierza Radziwiłła «Rybeńki», zamieszczone w jego «Diariuszu», opublikowane w białoruskim czasopiśmie «Спадчына» nr 3, 1995 oraz monografia polskiego historyka Kazimierza Bartoszewicza, wydana na początku XX w., zat. «Tadeusz Ogiński i jego pamiętnik (1712-1783)».

Tadeusz Franciszek Ogiński, syn wojewody witebskiego Marcjana Michała Ogińskiego (1672-1750) i jego drugiej żony Teresy z Brzostowskich (?-1721), urodził się w Witebsku, gdzie Ogińscy mieli okazały pałac, a także liczne posiadłości ziemskie na terenie województwa. Wcześnie, bo już w wieku 20 lat, został zaangażowany do polityki. Był posłem na Sejm warszawski od województwa witebskiego w latach 1732 i 1733. Były to sejmy ekstraordynaryjne, mające rozstrzygnąć podnoszenie podatków na wojsko i kwestie organizacyjne. Po śmierci króla Augu-

odzinne Ogińskich
ów



Książę Tadeusz Franciszek Ogiński

sta II w r. 1733 Tadeusz Ogiński bierze udział w starciach przedwyborczych i omówieniu kandydatury nowego króla. Wypowiada się po stronie Stanisława Leszczyńskiego. Gdy w roku 1733 przy poparciu państw ościennych wybuchła walka zbrojna pomiędzy Stanisławem Leszczyńskim a kandydatem na tron Augustem III, Tadeusz Ogiński wstępuje na służbę wojskową i walczy po stronie Leszczyńskiego pod dowództwem przywódcy antysaskiej konfederacji województw litewskich – Antoniego Pocieja.

Po porażce Leszczyńskiego ponownie bierze udział w obradach Sejmu, tym razem pacyfikacyjnego, po czym otrzymuje urząd wielkiego pisarza litewskiego. Właśnie w owym czasie postanawia ożenić się, szuka sobie żony najpierw w Warszawie, a potem na Litwie. Jego ojciec usilnie doradza mu ożenić się z Izabelą Radziwiłłówną, która miała obszerne posiadłości ziemskie w starostwie wilkomierskim (położonym między Wilnem a Kownem), ponieważ sam był nie w stanie zabezpieczyć wszystkich swoich piętnaściorga dzieci. Do tegoż wstąpić w powiązania rodzinne z Radziwiłłami było sprawą zaszczytną nawet dla Ogińskich, potomków książąt kijowskich, bo Radziwiłłowie od dawna byli najbardziej bogatym i wpływowym rodem na Litwie.

Księżniczka Izabela Radziwiłłówna (1711-1762) była córką księcia Michała Antoniego Radziwiłła (1687-1721), krajczego Wielkiego Księstwa Litewskiego, i Marianny z Siesickich (?-1736), córki wojewody mścisławskiego. Ojciec Izabeli zmarł, gdy miał dopiero 34 lata. Jego żona była w ciąży i wkrótce po śmierci męża urodziła drugie dziecko – syna Lwa Mikołaja (1722-1751). Mimo że ta urocza i majętna kobieta miała wielu kandydatów do swojej ręki, nigdy więcej nie wyszła za mąż, poświęciwszy się wychowaniu dzieci. Przeżyła jeszcze 17 lat i nieoczekiwanie zmarła w październiku 1736 r. Książę Michał Kazimierz «Rybeńko» (1702-1762), wojewoda wileński i wielki hetman litewski, w swoim «Diariuszu» charakteryzuje Mariannę jako kobietę o rzadko spotykanych cechach charakteru. Pisze, że była bogobojna, uczciwa i sprawiedliwa, bardzo kochała swoje dzieci i dużo zrobiła dla nich, by zapewnić im godną przyszłość.

Niedługo przed swoją śmiercią

matka oddała Izabelę na wychowanie do rodziny księcia Radziwiłła «Rybeńki», który był stryjecznym bratem ojca Izabeli. Jakby przeczuwała rychłą śmierć, która nastąpiła w drodze do Szydłowca w miasteczku Bielewicze koło Kossowa. Zmarła na dyzenterię, której w owych czasach nie umiano skutecznie leczyć. Wiadomość o śmierci Marianny przywiózł do Nieświeża służący księżnej, pan Wiśniewski, który towarzyszył jej w tej podróży. W sporządzonym przed śmiercią testamencie księżna wyznaczyła opiekunami swoich dzieci księcia Michała Kazimierza «Rybeńkę» i jego żonę. Izabela, która bardzo kochała swoją matkę, bardzo rozpaczała i przez długi czas zostawała niepocieszona. Księżna Marianna została pochowana w rodzinnej krypcie Radziwiłłów w Nieświeżu w końcu października 1736 r.

Zaręczyny młodej pary – Tadeusza i Izabeli – odbyły się 27 lutego 1737 r. w Łachwie koło Nowogródka, jednym z majątków księcia Michała Kazimierza «Rybeńki», w owym czasie hetmana polnego litewskiego. Wiadomości o tym wydarzeniu książę również podaje w «Diariuszu». Pisze, że na zaręczynach był obecny jego teść z żoną, książę Michał Wiśniowiecki, wielki hetman litewski. Po zaręczynach odbyło się wielkie polowanie.

Wesele Izabeli i Tadeusza zostało najpierw wyznaczone na 16 maja 1737 r., ale przełożono go z powodu jakiejś ciężkiej i niebezpiecznej choroby narzeczonego. Ostatecznie sprawa ślubu została rozstrzygnięta w sierpniu tegoż roku. Do Korelicz, gdzie przebywała wtedy rodzina księcia «Rybeńki», w celu układania umowy ślubnej przybyli Tadeusz Ogiński i stryj Izabeli, Michał Faustyn Radziwiłł (1688-1746), wojewoda nowogródzki. W ciągu trzech dni umowa była podpisana i wesele zostało wyznaczone na 2 września 1737 r.



Książę Michał Kazimierz Radziwiłł «Rybeńko»

Tadeusz Ogiński w tym czasie był starostą przewalskim w województwie trockim, które dostał w prezencie od ojca, władał majątkiem Wymno koło Witebska, które było prawdopodobnie prezentem jego ojca chrzestnego Kazimierza Sakowicza. Więc wilkomierskie włości Izabeli były pożądanym przybytkiem dla ambitnego Tadeusza.

Już 1 września 1737 r. na wesele do Korelicz przybyli z małżonkami książę Michał Faustyn Radziwiłł, wojewoda nowogródzki, oraz książę Michał Serwacy Korybut Wiśniowiecki, wojewoda wileński. Żoną wojewody wileńskiego była rodzona siostra księcia «Rybeńki». Przybywających gości witano salwami z armat. Wieczorem odbył się wieczór panieński.

Z rana 2 września wszyscy goście udali się do kościoła, gdzie państwo młodzi wzięli ślub i otrzymali błogosławieństwo opiekunów. Po ślubie Radziwiłłowie wydali obiad, na którym była m.in. matka księcia «Rybeńki», przybyła z majątku Niegniewicze, która od razu po weselu wyjechała do domu.

Uczta weselna rozpoczęła się

Irena Waluś



Rodzinna krypta Radziwiłłów w Nieświeżu, gdzie w 1736 r. spoczęła księżna Marianna

o godzinie siódmej wieczorem, o jej rozpoczęciu ogłosiły salwy z ręcznej broni i kilku armat. W ślubnej kolacji uczestniczyło 75 osób, którzy wygłaszali toasty na cześć młodej pary. Kolacja została zakończona wielkim balem.

W dokumentach Tadeusza Ogińskiego z powodu tej uroczystości zanotowano dwa jezuickie panegiryki, wydane później w Wilnie. Pierwszy panegiryk miał tytuł «Regia solis» i był utworem księży z kolegium w Nieświeżu. Drugi, ułożony został przez księży kolegiów w Nieświeżu i Witebsku, autorem jednego z nich prawdopodobnie był M. Dogiel, miał długą, jak w owych czasach przyjęto, nazwę: «Pierwsza wizyta w Cudnej Ogińskich Bramie nowego gościa, książąt Radziwiłłów Orła ... podczas wesołych w dzień Gimeneja do domu Ogińskich przenosin ... naniesiona i poetyckim piórem opisana». To poetyckie pióro najpierw opisywało «perłową Ogińskich Bramę» – symboliczną bramę wojskowego namiotu, obecną w herbie książąt Ogińskich, porównując ją do łuku tryumfalnego cesarzy rzymskich, a potem zwracało się do księżnej Izabeli, porównując ją do zorzy porannej.

Po weselu Tadeusz Ogiński uczynił swoją rezydencją majątek Tadulin w pobliżu Witebska. Zamieszkał tam wraz z żoną w dosyć dużym dworze, rysunek którego znajduje się w archiwum w Witebsku. Natomiast sam dwór Ogińskich w Tadulinie nie ocalał. Na zachowanym rysunku jest widoczny duży drewniany dom o złożonej konfiguracji i wysokich poddaszach. Nad środkową częścią góruje wieżyczka z kopułą. Z prawej strony domu znajduje się kaplica rodzinna. Liczne zabudowania gospodarcze w niektórych miejscach tworzą ogrodzenie dworu. Brama znajduje się przy głównej drodze wjazdowej do dworu.

W tym dworze w roku 1740 przyszedł na świat syn pierworodny Tadeusza i Izabeli – Andrzej Joachim Jozafat – ojciec Michała Kleofasa Ogińskiego. Imię Andrzej otrzymał na cześć błogosławionego Andrzeja Boboli, męczennika czasów wojen kozackich. Chrzciny syna, które Ogińscy wyprawili w styczniu 1741 r., były huczne i trwały cztery dni.

Rok wcześniej podczas sejmu król nadał Tadeuszowi Ogińskiemu starostwo oszmiańskie niedaleko Wilna. W owym czasie Tadeusz już się mianował starostą babinowickim, na terenie którego znajdował się Tadulin, przewalskim (województwo trockie) oraz starostą wojgowskim. Do urzędu wielkiego pisarza litewskiego Tadeusz jeszcze dołączył stopień pułkownika Jego Królewskiej Mości.

2 maja 1740 r., niespełna miesiąc po narodzinach syna, Tadeusz wraz z żoną uroczyście wjechał na starostwo oszmiańskie. Złożył przysięgę przed Baranowiczem, sędzią ziemskim oszmiańskim, i otrzymał kilka wzniosłych panegiryków od księży pijarów. Ich



Z FUNDACJI KSIĘCIA TADEUSZA OGIŃSKIEGO I JEGO MAŁŻONKI JADWIGI Z ZAŁUSKICH W SIENNIE ZBUDOWANO KOŚCIÓŁ I KLASZTOR, KTÓRY 17 WRZEŚNIA 1962 R. WYSADZONO W POWIETRZE

treść podaje historyk Kazimierz Bartoszewicz, w których autorzy wychwalali Radziwiłłów i ojca księżnej Izabeli, twierdząc, że krajczy Michał Antoni «swych spraw chwałą napełnił Europę całą», że sejmy płynęły jego przemówień nektarem i że ustawy prawne mianowały go swoją opoką. Również wychwalona była matka księżnej, a o samej Izabeli powiedziano, że w porównaniu z jej urodą «Helena grecka byłaby niczym», Apollo również podziwiałby jej urodę.

W roku 1740 Tadeusz Franciszek Ogiński był posłem na Sejm warszawski, w 1742 r. został nagrodzony orderem Orła Białego, który król wręczył mu w dzień swych urodzin.

W tymże roku w Tadulinie urodził się drugi syn Tadeusza i Izabeli – Franciszek Ksawery (1742-1814), przyszły wielki kuchmistrz litewski i barski konfederat. Tym czasem jego ojciec rósł w nagrodach i urzędach. W roku 1744 został wybrany marszałkiem Sejmu grodzieńskiego. Był to ostatni sejm, na którym Tadeusz był reprezentantem województwa witebskiego, bo akurat w tym czasie został kasztelanem trockim i senatorem Rzeczypospolitej. Ten awans w karierze Tadeusza ma swoje wytłumaczenie – zmarł senator Michał Korybut Wiśniowiecki i część dostojników przesunęła się na nowe miejsca, wskutek czego zwolnił się urząd kasztelana trockiego.

Posiadłości ziemskie T. Ogińskiego cały czas powiększały się, oprócz ziem żony, otrzymanych w posagu, oraz Tadulina, już władał Mołodecznem, Izabelinem, Oborkiem, Łuczajem, Hanutą, Zalesiem. Po śmierci swojego ojca w 1750 r. Tadeusz otrzymał majątki Weleszkowicze i Sidorowszczyzna. W 1757 r. T. Ogiński przekazał posadę starosty oszmiańskiego swemu starszemu synowi Andrzejowi, a młodszemu – Franciszkowi Ksaweremu – posadę starosty przewalskiego. W następnym roku na Tadeusza nalegano, aby przyjął urząd marszałka Trybunału Litewskiego, ale on potrafił wymówić się tym, że nie był dostatecznie bogaty.

Po zamieszkaniu w Tadulinie Tadeusz z Izabelą wybudowali tu cerkiew oraz klasztor bazyliański (obecnie nie istnieją), do którego przywieźli cudowny obraz Przenajświętszej Maryi Panny. Tadeusz Ogiński był fundatorem jeszcze kilku świątyń.

W 1757 r. rozpoczął budowę drewnianego kościoła parafialnego w Mołodecznie, dokąd przeniósł się po tym, jak kupił i wyremontował duży zamek obronny książąt Zbaraskich (zrujnowany podczas I wojny światowej). Wkrótce po swoim przeniesieniu do Mołodeczna Tadeusz Ogiński wybudował tu klasztor księży trynitarzy. Ruiny tego klasztoru pozostają w Mołodecznie do dziś, a po potężnym zamku Zbaraskich-Ogińskich nie pozostało nawet śladu.

Wydaje się, że przeniesienie rezydencji Tadeusza Ogińskiego z ziemi witebskiej na podwileńską było związane z koniecznością częstych podróży do Warsza-

wy i Trok. Potomkowie Tadeusza już nigdy potem nie mieszkali na wschodzie Rzeczypospolitej, a syn Andrzej w ogóle zapoczątkował rezydowanie w Guzowie pod Warszawą. Co do księżnej Izabeli, to nie doczekała się ona przybycia księży trynitarzy do nowo wybudowanego klasztoru w Mołodecznie, umarła dn. 7 listopada 1761 r. Jej zwłoki były poddane balsamowaniu i przez cztery miesiące znajdowały się w kościele klasztornym. Dopiero 15 lutego 1762 r. odbył się uroczysty pogrzeb. Opisanie tego pogrzebu było podawane w «Dodatku» do gazet warszawskich nawet na dwóch arkuszach, co świadczyło o pozycji rodziny Ogińskich. W wileńskiej drukarni «Socjetas Jesu» została wydana broszurka pod tytułem «Żal podczas pogrzebu Jasno Wielmożnej Pani księżnej Izabeli Ogińskiej», a ksiądz Kazimierz Bukaty opublikował swoje kazanie pogrzebowe. Izabela z Radziwiłłów Ogińska została pochowana w rodzinnej krypcie Ogińskich w podziemiach kościoła trynitarzy, obecnie na tym miejscu znajduje się odlewnia fabryki budowy obrabiarek w Mołodecznie.

Tadeusz Ogiński przeżył żonę o 22 lata. Uczestniczył w kontrowersyjnych wydarzeniach politycznych sprzed i po I rozbiorze Rzeczypospolitej, wyborach elekcyjnych nowego króla, pełnił urząd wojewody trockiego. Dwa lata po śmierci Izabeli, Tadeusz ożenił się z wdową po staroście retowskim Tyszkiewiczu – Jadwigą z Załuskich (1726-?), z którą razem prowadzili działalność charytatywną, budowali świątynie, a także wybudowali nowy piękny pałac w Hanucie niedaleko Mołodeczna. Krótko przed śmiercią książę Tadeusz odnowił kaplicę Ogińskich w kościele pw. św. Janów w Wilnie, w której spoczął w roku 1783, pozostawiwszy po sobie nader zauważalny ślad na ziemi ■



Pałac w Hanucie koło Mołodeczna. Widok od ogrodu. Rys. Napoleona Ordy

Kościół św. Janów przy ulicy Zamkowej w Wilnie

Festiwal Filmowy EMIGRA

Irena Waluś

Tegoroczna, już czwarta z kolei, impreza filmowa odbyła się w dn. 4-6 listopada w Warszawie. Pomysłodawczynią i dyrektorem festiwalu jest dziennikarka Agata Lewandowski z Niemiec, która zaznacza, że na festiwalu są przedstawiane filmy, poruszające szeroko rozumianą problematykę emigracyjną, budując symboliczny pomost pomiędzy Polakami w kraju i za granicą.

Festiwal nabiera sił i ładnie się rozwija. W tym roku pokazy filmów odbywały się w trzech miejscach: kinie «Kultura» na Krakowskim Przedmieściu, w Sali Kominkowej Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz w Oranżerii Muzeum Króla Jana III w Wilanowie.

Na konkurs festiwalowy zgłoszono 40 filmów: fabularnych, animowanych i dokumentalnych z 12 krajów, które realizowali zarówno profesjonaliści, jak i amatorzy. Agata Lewandowski zwróciła uwagę na niezwykle różnorodną tematykę oraz bardzo wysoki poziom filmów.

Międzynarodowe jury w składzie: Małgorzata Pieczyńska (Szwecja), Bożena Intrator (USA, Los Angeles), Grzegorz Jach (Polska), Mikołaj Kępiński (Norwegia), Bogusława Furga (Łódzka Szkoła Filmowa), Alicja Zawadzka (Francja), Piotr Latałło (USA, Chicago) oraz Romuald Mieczkowski (Wilno) – miało niełatwe zadanie, by wybrać najlepsze filmy.

Agata Lewandowski podkreśliła, że hasło przewodnie 4. EMIGRY



Plakat festiwalu autorstwa Aliny Potemskiej

brzmi «Kamera na Wschód», w ten sposób organizatorzy chcieli zwrócić uwagę na życie Polaków za wschodnią granicą Polski. Widzowie mogli zobaczyć kilka produkcje z Litwy, Ukrainy, Rosji, w tym film «Kontrabandziści» z Białorusi kanału Biełsat. W tym roku do udziału w konkursie zostali zaproszeni również obcokrajowcy, realizujący filmy o Polakach i o Polsce.

W ramach współpracy EMIGRY z Muzeum Historii Polski, podczas festiwalu wyświetlono

serię filmów o emigracyjnych dziejach Polaków, a w tym m.in. dokument Anny Kuśmierczyk o odnalezionych po kilkudziesięciu latach rozłąki rodzinach – «Tak daleko, tak blisko» i «Serce Polski Rapperswil» w reżyserii Bogdana Łoszewskiego. Żałuję, że nie zdążyłam pooglądać wszystkich interesujących mnie filmów.

Stałą pozycją festiwalu będą wykłady o współczesnym kinie polskim. Na tej EMIGRZE taki wykład miał profesor Andrzej Werner, po którym odbyła się dyskusja. Jak zaznaczają organizatorzy, wykłady są skierowane przede wszystkim do Polaków za granicą.


Ewelina MOKRZECKA

AGATA LEWANDOWSKI, DYREKTOR FESTIWALU EMIGRA

Uroczyste zakończenie festiwalu odbyło się w Oranżerii Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, gdzie zostały rozdane nagrody złotej, srebrnej i miedzianej EMIGRY. Jurorzy przyznali pięć nagród głównych oraz osiem wyróżnień, w tym wyróżniono trzy prace młodych twórców. Festiwal również przyznaje nagrodę dla dziennikarza polonijnego za całokształt twórczości.

Złotą Walizkę – Grand Prix EMIGRY 2016 otrzymał film duńskiej produkcji «My Iranian Paradise» w reż. Annette Olsen i Kati Forbert Petersen. Rodzice bohaterki opuściły ZSRR wraz z Armią Andersa i osiedli się w Iranie, miała szczęśliwe dzieciństwo. Jak ogląda się kadry dokumentalne, to Teheran w latach 60.-70. mało czym się różnił od miast europejskich… aż przyszła rewolucja islamska. Rodzina bohaterki udała się na emigrację. Po 40 latach bohaterka wraca po wspomnienia... To bardzo współczesna historia.


TVP

BARBARA JENDRZEJCZYK, REŻYSER NAGRODZONEGO FILMU «POLAK BRAZYLIJSKI»

Bardzo bliski mi temat to życie Polaków w różnych krajach świata. Zobaczyłam dwa wspaniałe dokumenty: «Polak Brazylijski» w reż. Barbary Jendrzejczyk oraz «Pocztówka z Zaolzia» w reż. Izabeli Wałaski. Pierwszy otrzymał brąz. Jest o Polakach, którzy w trudnych warunkach przyrodniczych zajmują się rolnictwem w stanie Parana w Brazylii, ich przodkowie opuścili Ojczyznę «dla chleba» na początku XX w.

«Pocztówka z Zaolzia» otrzymała na festiwalu wyróżnienie. Przedstawia Polaków, pochodzących z Zaolzia, którzy osiągnęli sukces w różnych dziedzinach życia, wypowiadają się na tematy, ważne dla Polaków mieszkających poza granicami Macierzy: o tożsamości, o języku ojczystym, tradycjach.

Dyrektor festiwalu podkreśliła, że Festiwal EMIGRA jest nowatorskim na skalę światową przedsięwzięciem pokazującym życie na emigracji poprzez film. Senator Barbara Borys-Damięcka zauważyła, że warto zrobić pokazy filmów festiwalowych dla Polaków za granicą. Agata Lewandowski taki pokaz organizowała z sukcesem w niemiecko-polskiej szkole europejskiej w Berlinie. Wiele filmów z festiwalu byłyby ciekawe dla Polaków z Białorusi, a czasami pouczające i inspirujące ■



WYSTĘP ZESPOŁÓW POLONIJNYCH

Fora Polaków w obwodzie kaliningradzkim

MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

W dn. 28-30 października odbyło się X Forum polskich organizacji z obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej. Jak poinformowała mnie Irena Korol, przewodnicząca organizacji Dom Polski im. Fryderyka Chopina w Czerniachowsku, organizatorka spotkań Polaków od dziesięciu lat, na terenie obwodu mieszka ok. 1000-1500 Polaków oraz osób polskiego pochodzenia.

Mieszkają prawie we wszystkich miastach obwodu kaliningradzkiego: Kaliningradzie, Polessku, Znamiensku, Oziorsku, Gusiewie i Bałtyjsku. Organizacje polskie działają tu z powodzeniem od połowy lat 90. XX w., najbardziej aktywnie – w Kaliningradzie, Oziorsku i Czerniachowsku. Irena Korol każdego roku na koniec października organizuje spotkania pod nazwą Forum. Impreza rozpoczyna się od konferencji naukowej, na której z referatami występują miejscowi historycy i goście z Polski. Pierwszą konferencję zorganizowano w 2009 r., referaty na nich są wygłaszane po polsku i po rosyjsku.

W konferencji uczestniczyli historycy rosyjscy: Irina Treń, Igor Jerofiejew, Swietłana Kożewnikowa i Boris Adamow. Natomiast z Polski aktywnym uczestnikiem konferencji jest Krystyna Jarosz z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, ponadto z referatami występowali historycy z Olsztyna Jerzy Sikorski oraz Tadeusz Baryła. W tym roku dr Jerzy Sikorski wygłosił referat «Polacy w Prusach Wschodnich od Mieszka I do Mikołaja Kopernika», Irina Treń «Polskie nazwisko Kostka oraz księża katoliccy w parafii katolickiej w Insterburgu», Igor Jerofiejew opowiedział o związkach E.T.A. Hoffmanna z Polakami, Swietłana Kożewnikowa przedstawiła referat o polskich legionach epoki napoleońskiej w Prusach Wschodnich, Krystyna Jarosz ukazała 10-letni

dorobek kulturalny Forum Polaków w Czerniachowsku. Wygłaszane referaty przybliżają Polakom z diaspory kaliningradzkiej wiedzę o Polakach, którzy na tym terenie żyli i działali już od XV-XVI w. W 2012 r. interesujący wykład «Rola św. Wojciecha Adalberta w chrystianizacji Prusów» wygłosił ks. Adrian Zudin, wikariusz rzymsko-katolickiej parafii św. Brunona w Czerniachowsku.

W Forum uczestniczyli działacze ze Stowarzyszenia Inicjatyw Polonijnych oraz Związku Młodzieży Polonijnej «Polonez» w Kaliningradzie, Wspólnoty Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Znamiensku i Oziorsku, z Organizacji Kultury Polskiej w Polessku. Na konferencji obecny był wicemer Czerniachowska Stanisław Pretko, Tamara Szatskaja, naczelnik Wydziału Kultury i Sportu Czerniachowska. Wicemer, inaugurując forum, powiedział o aktywnej działalności kulturalnej Polaków. Zaznaczył także, że władze życzliwie odnoszą się do ich działalności.

Z Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie był wicekonsul Jarosław Strycharski. Z Polski byli goście z urzędów Suwałk, Gdańska, Olsztyna, Giżycka, Spychowa i Węgorzewa.

Podczas koncertu wystąpiły: zespół dziecięcy z Czerniachowska «Kukułeczka», zespół młodzieżowy «Strumyk» oraz zespołu taneczny «Krakowiak», zespół polonijny z Oziorska, młodzi muzycy oraz ekwilibrysta z Kaliningradu. Wzruszająco śpiewała po polsku 85-letnia śpiewaczka ludowa Halina Szenderowa, którą los rzucił do Znamienska z ojczystej Grodzieńszczyzny. Pianista i śpiewak z Polesska, Walery Aleksiejew, wykonał na fortepianie kilka etiud muzycznych i zaśpiewał przedwojenne romanse polskie.

Polaków-autochtonów w obwodzie kaliningradzkim jest nie dużo.



Konferencja naukowa podczas forum

To wojna i powojenne przemieszczenia rzuciły ich rodziców tutaj, gdzie znaleźli pracę i byt w nowych, dla nich często obcych warunkach. Wiele z nich w obwodzie kaliningradzkim zachowując polskość, zdobyło wysoką pozycję profesjonalną i społeczną. Np. w 1950 r. do Znamieńska przybyła osierocona rodzina nauczycielska Ławrynowiczów z rodzinnych Hoduciszek z dawnej Wileńszczyzny. Ich ojciec, przed wojną dyrektor szkoły w Hoduciszkach, w 1942 roku został zamordowany. Zbrodni w Święcianach dokonano 19 i 20 maja 1942 roku. Mord organizowali Niemcy, ale dowodził oddziałem morderców litewski komendant policji Jonas Maciulewičius ... W 1949 roku dom Ławrynowiczów ktoś podpalił i po pożarze zostali bez dachu nad głową. Najstarszy syn wdowy Ławrynowiczowej, Henryk, znalazł pracę na kolei w obwodzie kaliningradzkim i tam sprowadził matkę i braci. Osiedli w Znamiensku. Tam najmłodszy z braci, urodzony w 1941 roku, Kazimierz ukończył szkołę średnią, jako uzdolniony matematyk wyjechał na studia do Leningradu, ukończył matematykę na Uniwersytecie Leningradzkim, a po ukończeniu powrócił do Kaliningradu, gdzie rozpoczęła się jego kariera naukowa. Uzyskał wszystkie stopnie i tytuły naukowe, znanym był matematykiem nie tylko w Rosji, lecz także w wielu krajach Europy i w Ameryce, także w Polsce, wykładał też w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie. W połowie lat 90. wspólnie z ks. Andrzejem Steckiewiczem zorganizował w Kaliningradzie pierwszą polską organizację, redagował pismo «Głos znad Pregoły». Jego brat Kleofas wybrał karierę wojskową i pracując w Kaliningradzie pomagał bratu w działalności polonijnej.

Podobnych przykładów można znaleźć więcej pośród Polaków, którzy niekiedy nie z własnej woli znaleźli się w obwodzie kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej i tutaj pozostali na zawsze, podobnie jak wspomniany Kazimierz Lawrynowicz, który zmarł 20 lutego 2002 r ■

A na niebie już gwiazda migoce

Z
Niebios,
Co
Nade mną,
Na
Ziemię półsenną,
Na
Iglastą dłoń choinki
Składa
Opłatków lekkie prószynki,
Wciąż łamie i sypie w noc ciemną
Bóg
Stwórca.
A na niebie już gwiazda migoce
Ta, co
Wiernym pasterzom wskazuje wśród nocy,
Tam
Żłób w skromnej stajence pod miastem Betlejem,
Gdzie nas wiernych Syn Boży obdarzył nadzieją,
Tam
Dziś
Urodził się Chrystus.

Aleksander Śnieżko
Wilno, 1993

Święta narodzin Chrystusa

Maluteńkie Dziecię
Rodzi się w stajence
W ubóstwie i trwodze.
Bóg przeznacza Jemu
Wielkie posłannictwo,
Wybawienie ludu.
Czy podoła Malec?
To nie będzie łatwe.
Ale Mu się uda.
Przecież to Syn Boży!
Pamiętajcie ludzie – wy
Możecie pomóc.
Bądźcie posłusznymi,
Co Syn Boży każe
Cnoty Boskie czcijcie.
Nie gniewajcie Dziecię.

Leon Podlach
Grodno, 10.12.1998

Boże Narodzenie w Belgii

Czas tu obecny jest nienawykły.
Czas rześkością ostrą oddycha.
Przyszły mrozy. I grudniowe
południe oczy wytrzeszcza jak na Wschodzie.
W kuluarach wilgotnych Leodium –
czekoladowymi papierkami szeleszczą Święta.
Stawiam w oknach choinki i bombki.
Wystrojone klasycznie sroki w koronie
starego drzewa mi koncertują. Płoną
ostatnim oranżem spóźnione nagietki.
Śnieżna puszystość opada wokoło i skrzypi.
Mam... żywy ogień w piecu przodków.
Biały opłatek na lnianym obrusie.
Rozmaryn i ryby pachnące dzieciństwem.
Obce wino. Nad tym co było, nie chcę płakać.
Ani zżymać się przed tym co będzie.
Kontempluję czas istniejący.
Dopływ każdej jego chwili namiętnie chłonę.
W barwach królewskiego błękitu
schodzi niebem – mój czas Bożego Narodzenia.

Leokadia Komaiszko
Liège, grudzień 2008

W wieczór wigilijny

ALINA MIKULICZ

24 grudnia obchodzimy wigilię Bożego Narodzenia. Ma ona wielowiekową tradycję. Niezmiennym jest to, że wieczorem tego dnia wszyscy zasiadamy do wieczerzy.

Rano przy obrządku należało uważać, aby pierwszy do domu wszedł mężczyzna, co miało wróżyć na cały rok zdrowie, kobieta zaś przynosiła chorobę… Dzień jasny obiecywał, że kury się będą dobrze niosły, pochmurny gwarantował obfitość mleka… Pochmurne niebo wróżyło też zamążpójście pannom starym i bogatym, jasne – młodym i biednym…

Obyczaj stawiania choinki przywędrował do nas z Niemiec. Prawie w każdym domu przystraja się drzewko, które przez swą zieleń zachowaną nawet w zimie, staje się symbolem Chrystusa jako «drzewa życia». Światełka na choince przypominają nam, że Jezus jest Światłością świata. Ustawiony pod choinką żłóbek, przywołuje nam na myśl narodzenia Syna Bożego w stajence pasterskiej. O miejscu narodzin Jezusa przypomina też garść siana położona pod obrusem, lub na stole pod opłatkiem.

Do wieczerzy wigilijnej zasiadano, gdy pierwsza gwiazda ukazała się na niebie. W polskiej tradycji, jak w żadnej innej, wieczerza wigilijna ma również charakter religijny. Dlatego przed jej rozpoczęciem ojciec rodziny lub inna osoba – zależnie od tradycji danej rodziny – w uroczysty sposób odczytuje fragment Ewangelii, mówiący o narodzinach Jezusa. Po wspólnej modlitwie następuje dzielenie się opłatkiem, składanie sobie życzeń. We wszystkich polskich domach to najważniejszy moment wieczerzy. Dzielenie się opłatkiem zbliża oddalonych i skłóconych, oznacza poświęcenie się jednych dla drugich i uczy, że nawet ostatnim kawałkiem chleba należy podzielić się z bliźnim, a także łączy zmarłych z żywymi. Nie bez znaczenia jest podobieństwo opłatka wigilijnego do chleba eucharystycznego. Ma nam to przypominać, że tak jak Chrystus oddaje się nam cały z miłości, tak i my powinniśmy czynić. Na stole wigilijnym królowały: kapusta, groch, kutia, mak, miód, grzyby, kluski, i ryba. Po zjedzeniu przychodził czas na śpiewanie kolęd, tak pięknych, jak nasze polskie, nie ma chyba na świecie nikt! Oczywiście, wyjątkiem jest przepiękna, nastrojowa, kolęda pochodzenia austriackiego «Cicha noc».


ALEKSY SALEJ

DZIELENIE SIĘ OPŁATKIEM TO PIĘKNA POLSKA TRADYCJA

Wiele tych zwyczajów, częściowo zmodyfikowanych, przetrwało do dziś. Gdzie-niegdzie rodacy przekomarzają się, co jest ważniejsze: zupa grzybowa z kluskami-łazankami czy też barszcz czerwony z uszkami, kluski z makiem czy pierogi z grzybami… Spory nie dotyczą tylko ryby – ta akceptowana jest już wszędzie. Warto zaznaczyć, że wieczerza wigilijna jest posiłkiem postnym.

Przy wigilijnym stole w wielu rodzinach pozostawia się wolne miejsce. Jest ono przeznaczone dla niespodziewanego gościa. Zofia Kossak, napisała tak: «Wolne miejsce przy stole wyraża także naszą serdeczną pamięć o bliskich, którzy nie mogą spędzić świąt razem z nami, zwłaszcza o tych, którzy odeszli na zawsze».

Po wieczerzy gospodarz zlewał wszystkie resztki jedzenia do większej miski, łamał opłatek i szedł do stajni, by nakarmić tymi pozostałościami bydło.

Po posiłku, rodzina zwykle gromadzi się przy choince, cieszy się otrzymanymi prezentami, kolęduje i w radosnym nastroju czuwa aż do Pasterki ■

Pozdrowienia z Kanady

Wzruszyłem się... Grodno!

Dziękuję za miłe słowa i za publikację o naszym Koncercie, to dla mnie wielka radość.

Grodno... W walkach o Grodno w 1920 roku uczestniczył mój dziadek Jan Bartnicki, student Politechniki Warszawskiej. Został ranny i do oddziału już nie wrócił. Na komisji wojskowej skłamał, że miał 18 lat.

Przesyłem fragment scenariusza VIII Koncertu Niepodległości «Młode Wilki», którego premiera już za niecałe 3 dni. Opowiemy na nim także o zapomnianych Orlętach Grodzieńskich!

To wersja robocza, powstał dziś o 4. nad ranem.

Pogromcy czołgów

Medal Orlika to jedno z trofeów, jakie mogą zdobyć gracze jednej z najbardziej popularnych gier komputerowych świata, World of Tanks. To wirtualne trofeum upamiętnia młodego polskiego czołgistę, 20-letniego plutonowego Romana Orlika, który w kampanii wrześniowej dowodził plutonem tankietek TKS, miniaturowych 2-osobowych czołgów, zwanych karaluchami. Podaje się, że w czasie kampanii wrześniowej stojąc na czele swojego plutonu zniszczył 13 czołgów niemieckich. Do historii przeszło jego samotne starcie z Niemcami pod Warszawą, w trakcie, którego unieszkodliwił swoim karaluchem trzy znacznie większe czołgi niemieckie. Zupełnie inny wymiar miały walki toczone dwa dni później na wschodzie kraju.

Pauza

«Jesteście nowymi Orlętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł Semper Fidelis – zawsze Wiernego» – obiecał w grudniu 1941 roku ocalałym obrońcom Grodna gen. Władysław Sikorski. Obietnicy tej nie było mu dane spełnić, a Grodno zostało nam odebrane! Po wojnie komuniści zrobili wiele by wymazać z naszej historii tego miasta.

W oczekiwaniu na nadejście Wehrmachtu w mieście przygotowano duży zapas butelek zapalających z benzyną. Naprędce zorganizowaną obronę wzmocniły patrole harcerzy, których zadaniem było niszczenia czołgów. Kiedy 20 września 1939 roku do miasta wjechały sowieckie czołgi, młodzi obrońcy rozpoczęli polowanie. Butelki z benzyną i granaty spadały na wroga zewsząd – z bram, okien i dachów. Jednym z bohaterów tamtych dni jest Janusz Budzanowski – 19-letni harcerz, który zniszczył jeden z czołgów przy ul. Hoovera. Łącznie podczas walk o Grodno spłonęło co najmniej 19 czołgów i 3 samochody pancerne, a pierwszy dzień walk był zwycięski dla Polaków. W podobny sposób walczyli z niemieckimi czołgami Powstańcy Warszawscy m.in. z harcerskich batalionów Zośka, Wigry, Parasol, Antoni, z Batalionu Kiliński oraz Szarych Szeregów. Wśród powstańczych trofeów na szczególną uwagę zasługują zdobyte niemieckie czołgi, działa samobieżne i transportery opancerzone.

Pauza, a po niej zapowiedź utworu i wykonawcy

Zarówno w wojnie obronnej 1939 roku, jak i później w szeregach Armii Krajowej, jedną z najchętniej śpiewanych piosenek, było powstałe w okresie międzywojennym «Serce w plecaku».

Z wyrazami szacunku

Jacek «Wiejski» Górski
Prezes Fundacji Dziedzictwa Rzeczypospolitej
Organizator Koncertu Niepodległości

Drodzy Przyjaciele,

Ten rok 2016 minął jeszcze szybciej niż poprzednie lata.

Dopiero witaliśmy, cieszyliśmy, robiliśmy plany… a tu już – o dziwo! Koniec roku.

Na pewno zastanawiacie się Państwo, co wydarzyło się w ciągu tego roku w świecie, w kraju w którym żyjecie, w Polsce i Waszym domu. Trudno objąć myślami wszystko, ale trzeba skupić się na dobrych wydarzeniach, spotkaniach, osiągnięciach. Przechować je w pamięci, a o tym, co się nie udało, po prostu, zapomnieć.

Przemierzam w myślach dni tego roku i muszę przyznać, że w moim życiu wydarzyło się sporo. Każdy aktywny człowiek, dojdzie też do tego przekonania. I to jest wspaniałe! Idziemy do życiowego celu!

Barbara M.J. Kukulska
Prezes Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu, RPA

Inspiracja do działań

Dziękuję bardzo za 11. numer Magazynu Polski z jego zawartością będę zapoznawał się stopniowo. Ale tak jak i z poprzednimi numerami, tak i z tym zapoznam się z ciekawością i duża przyjemnością, ponieważ poruszane sprawy są istotne i ważne.

Panią i cały zespół redakcyjny pozdrawiam serdecznie i życzę dużo inwencji w dalszej pracy. Jak przejdę na emeryturę, to planuję rozpoczęcie działalności zarejestrowanej przeze mnie fundacji «Wspólne dziedzictwo», mającej na celu zabezpieczanie polskich pamiątek na Kresach: materialnych, duchowych itp. Ale na to potrzebne są duże środki, które planuję zdobywać w różny dostępny prawnie sposób.

Pozdrawiam

Stanisław Banasik
Kielce

Aleksy Salej

Jasełka w wykonaniu uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie. 2009 r.

Irena Waliuś

Kolędowanie na wesoło w wykonaniu instruktorów, przygotowujących dzieci i młodzież na festiwal kolęd w Iwiu. Styczeń 2016 r.

